Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 44 Kraków-Lwów, 14-go listopada 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
" kwartalnie . . 2,50 zł
" półrocznie . . 4,50 zł
" rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ep. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Los rolników
w państwach dyktatorskich

Po dwudziestu latach „raju bolszewickiego", rodzina rolnika w Bolszewii za jeden dzień pracy od 4 rano do 8 wieczorem otrzymuje po 20 kopiejek, 2 kg. zboża, 2 kg. siana i 2 kg. słomy i plew... i kilka kg. odpadków owoców. Cały roczny zarobek w kołchozie — 82 rb. — idzie na drobne zakupy, jak sól, nafta, zapałki. Siano, słomę i plewy spożywają krowy. Na wyżywienie rodziny zostaje zboże... Mięsa nie je się w ogóle, słoniny zaś, cukru i roślinnych tłuszczów mniej niż 8 gramy dziennie na głowę. Nic dziwnego, że zboże w pierwszych 6—8 miesiącach zostaje zjedzone, później zaczyna się głodówka. Pokarmem zasadniczym dorosłych są ziemniaki, kapusta i buraki i to nie zawsze w dostatecznej ilości...

Nie jest to żadna przesada, a suche cyfry, zebrane w pracy Masłowa „Skolektywizowana Rosja".

Tak dzieje się w państwie, mającem ziemię mlekiem i miodem płynącą (Ukraina) pod rządami dyktatora Stalina. Zaczęło się od dożynek, („ziemia chłopom") skończyło na dorzynaniu chłopów rosyjskich w kołchozach. W Niemczech, dyktatura jest późniejsza, trwa dopiero kilka lat, tam jeszcze odbywają się dożynki, w których biorą udział miliony chłopów. W br. dożynki takie odbyły się w Bueckeborg. Jak słychać ze sprawozdań, młodzi cieszyli się, bo niesłychane tempo zbrojeń niemieckich, gigantyczny rozwój przemysłu wojennego otworzyły tej młodzieży szerokie wrota do miast, do pracy i dobrobytu — starsze pokolenie dalekie było od tej radości.

Niezadowoleni są ci starzi, pisze „Kurier Polski" przede wszystkiem z powodu zbytniej ingerencji państwa w sprawy ich gospodarstwa. Nikt poza granicami Niemiec nie zdaje sobie sprawy, jak dalece ta ingerencja idzie. Każdy posiadacz już dwuhektarowego gospodarstwa rolnego musi do „Reichsnährstand" w Berlinie składać dokładne sprawozdania i ze sposobu gospodarowania. Bez pozwolenia przedstawiciela „Reichsnährstandu" nie wolno mu zabić świni, sprzedać krowy, wystawić obory. Urząd przepisuje mu ceny, urząd wyznacza, ile może produktów rolnych zatrzymać na swoje potrzeby, urząd poucza go i kontroluje na każdym kroku. Prasa zagraniczna, np. szwajcarska, której nie mamy powodu nie wierzyć, przynosi raz po raz sensacyjne wieści na temat zaburzeń wiejskich. Zaburzenia te nie mają może zbyt poważnych przyczyn — wynikają one raczej na tle pewnego rodzaju zniecierpliwienia ludności wiejskiej, przywykłej do tego, że rządzi się sama i sama ponosi odpowiedzialność za to, co robi i jak gospodaruje. Każdy chłop jest indywidualistą, jest nim także i chłop niemiecki, przyzwyczajony do zupełnej swobody i za czasów cesarstwa i za czasów „zgniłej republiki weimarskiej". Ten chłop zgrzyta dzisiaj zębami na widok urzędnika i z tym urzędnikiem popada nierzadko w poważne konflikty. Sypią się też na niego grzywny i kary, które oczywiście w gruncie rzeczy niewiele pomagają".



Prymitywny schron przeciwlotniczy w Szanghaju.

Z powyższego, zgodnego z prawdą sprawozdania widzimy, że także w Niemczech zaczyna się dorzynanie rolników.

Zachodzi pytanie, dlaczego w państwach totalnych, dyktatorskich, a także w państwach po dyktatorsku rządzonych, rolnik, mimo urodzaju, mimo pracy i wzorowej gospodarki ubożeje, schodzi na psy — dlaczego?

W państwach demokratycznych, praworządnych płaci obywatel na wojsko i konieczną biurokrację, a ma z czego płacić, bo państwo nie bawi się w przemysłowca, ni kupca, nie zagląda nikomu do garnka; w państwach jawnej, czy ukrytej dyktatury trzeba utrzymać setki tysięcy zielonych, czarnych koszul, dać im posady, stąd tworzenie nowych urzędów, upaństwawianie lasów, kopalń, fabryk i innych warsztatów pracy, etatyzacja całego życia gospodarczego. Ma to także dalszy cel — a mianowicie uzależnienie wszystkich obywateli od rządu. Zabierając na rzecz państwa warsztaty pracy, zmniejsza się tem samem liczbę płatników, ci, co pozostali przy swoim warsztacie muszą ponosić wszystkie ciężary, a często dopłacać do deficytowej gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Rolnika nie wywłaszcza się dotąd z jego roli, ale plony nie do niego należą, a do sekwestratora, komornika.

Patrząc na nędzną dolę niewolników rzymskich, litościwy poeta ubolewa: „Tak wy, lecz nie dla was dajecie wełnę owce, wy— lecz nie dla was nosicie miody pszczoły — wy, lecz nie dla was dźwigacie jarzmo woły".

Czy dzisiaj, widząc smutną datę rolnika, nie powtórzyłby poeta powyższych słów i czy owe nie malują doskonale położenia dzisiejszego rolników?

J. B.

Dnia 2/11 1937.
Sygn. IV. Pr. 306/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli §§ austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26. X. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27. X. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 42 z daty 31. X. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„Na Święto Umarłych"** w ustępie od słów „a już" do słów „Polski związanej" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.;

2) artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. **„Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego"** w ustępie od słów „od strajku" do słów „Stron. Ludowego", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 k. k.;

3) artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Powiat Nowy Targ po strajku"** w ustępie od słów „Opowiadania przybyłych" do słów „i to jak najrychlej" — albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 127 i 170 k. k.;

4) artykułu zamieszczone na stronie 6 p. t. **„Po ostatnich wypadkach"** w całości, albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 154 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

IV. Natomiast uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 26. X. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 27. X. 1937 konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 42 z daty 31. X. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. **„Plajta ozonizacji"** w całości — albowiem treść tego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Przewodniczący:
Wiceprezes Sądu Okręgowego
Dr. Krupiński
Protokólant:
apl. Sławomirski

Dokąd prezes Gruszka i tow. będą przebywać w areszcie tymczasowym?

Dnia 5. 11. 1937 r. odbył się w Jarosławiu zjazd powiatowy prezesów i sekretarzy Kół Stronnictwa Ludowego powiatu jarosławskiego.

Na zjazd przybyli delegaci również z powiatu **lubaczewskiego, przeworskiego i z Mościsk.**

Przybył również b. poseł **Madejczyk** i delegat Naczelnego Komitetu Wykonawczego z Warszawy mecenas **Kuncewicz.**

Zjazd obradował nad sprawami organizacyjnymi, dalej w sprawie mającego się odbyć kongresu Stronnictwa Ludowego, wreszcie **w sprawie aresztowanych i dotąd nie zwolnionych członków Stronnictwa i ich przywódców.**

Wobec przedłużającego się aresztu tymczasowego na terenie Prokuratury Sądu Okr. w Przemyślu, zjazd stwierdzając stanowczo, iż aresztowani przywódcy w czasie strajku rolnego działali uspokajająco na masy, dokładali starań, by strajk utrzymać w granicach prawa i legalności, uchwalił zwrócić się tak do władz naczelnych Stronnictwa, jako też wysłać delegacje do odnośnych władz sądowych, celem jak najszybszego ukończenia dochodzeń i uchylenia aresztu tymczasowego.

O „nieurzędowym” wyjeździe prof. Kota z Zakopanego

Dnia 29. 9. 1937 r. Zakopane było widownią samorzutnej a gorącej manifestacji.

Prof. dr. Stanisław Kot aresztowany, a następnie zwolniony na skutek interwencji Senatu U. J. powrócił do Zakopanego, by tu dokończyć — pod nadzorem policyjnym — przerwany odpoczynek i wzmocnić nadwyrężone ostatnimi przejściam zdrowie.

Po paru tygodniowym pobycie na **Krzeptówkach** w Zakopanem, musiał jednak opuścić gościnne progi Skalnego Podhala i spieszyć do dalszej pracy naukowej. — O dniu wyjazdu dowiedziała się miejscowa ludność i postanowiła dać „kochanemu profesorowi“ w tym dniu pełne zadośćuczynienie za to, co go niedawno temu w Zakopanem spotkało.

I rzeczywiście już od rana cichy domek z obejściem na Krzeptówkach zapełnił się najbliższymi sąsiadami z p. **Kaciczakiem** na czele celem pożegnania p. profesora. Z Kościelisk przybył na czele licznej delegacji znany piewca Tatr p. **Stanisław Nędza Kubiniec**, który w słowach serdecznych, prostych a gorących pożegnał p. prof. Kota w imieniu zebranych, poczem córeczka p. Kubińca po oddeklamowaniu wierszyka, wręczyła p. profesorowi wiązankę tatrzańskich kwiatów. Z każdą chwilą przybywało osób coraz więcej, a więc **organizacja kobiet ludowych, muzyka góralska z Kościelisk z Jacentym Słodyczką i Robakiem** na czele, a nadto zjawiła się **orkiestra dęta z gminy Gronków.**

A gdy nadeszła chwila odjazdu na dworzec w Zakopanem, parokonne lando w uprzęży góralskiej uniosło p. prof. Kota wraz z rodziną z pośród rozentuzjazmowanych i wiwatujących **na** ich cześć zebranych.

Wieść o wyjeździe rozeszła **się** tymczasem szybko wśród ludności Zakopiańskiej i Podhala, **ściągając na dworzec kolejowy tłumy ludzi,** pod przewodnictwem prezesa zarządu Stron. Lud. pow. **p. Wacława Krzeptowskiego,** który też wygłosił przemówienie, które w streszczeniu podajemy:

DROGI NASZ PROFESORZE!

Przyszliśmy, my górale ludowcy, zamieszkali w Zakopanem i na Podhalu, żeby pożegnać Cię, skoro wracasz od nas do Swej wielkiej i ważnej pracy. — Przyszliśmy dlatego, żeś... nasz i bardzo nam bliski, bo wyszedłeś z wiejskiej chaty i znakomitą pracą naukową wielki honor i zaszczyt przyniosłeś chacie polskiej. Pobudowałeś się między nami w Kościeliskach na Krzeptówce, i gazdą jesteś między gazdami. Jesteś nam bliski najbardziej tym, że oddałeś się całym sercem ludowi polskiemu, w walce o jego godność i jego prawa.

Życzymy Ci powodzenia w Twoich pracach, bo wszystkie są dla Polski i jej ludu. Życzymy Ci zdrowia i sił, bo potrzebne są Polsce, życzymy Ci, gdy do nas znów przybędziesz, by wszystko, co Ci dzisiaj na sercu cięży zniknęło, bo to co Tobie cięży i dolega, dolega Polsce i jej całemu ludowi.

Żyj nam, mimo cierpień, i bądź szczęśliwym razem z nami!!! —

Po tych słowach znanego działacza ludowego, tłum wzniósł okrzyk na cześć p. profesora Kota, orkiestra odegrała wiązankę pieśni ludowych, a panie: **A. Zwijaczowa, M. Pawlicowa i A. Lechowiczowa** wręczyły p. profesorowi kwiaty imieniem organizacji kobiet ludowych.

W owacyjnym pożegnaniu brali udział już nie tylko górale i inteligencja zakopiańska, ale również przyłączyli się do pożegnania odjeżdżający goście z Zakopanego i personel kolejowy. Punktem kulminacyjnym pożegnania było wzięcie na ramiona przez najpoważniejszych obywateli p. profesora Kota, którego wśród ogólnego entuzjazmu wniesiono do wagonu, w tym też momencie popłynęły dźwięki naszego hymnu narodowego, jedna jeszcze chwila poważnego nastroju, — i pociąg ruszył, — unosząc z sobą p. prof. Kota wraz z rodziną w siną dal...

Znakomita orkiestra z Gronkowa towarzyszyła p. prof. Kotom do Nowego Targu, gdzie zebrani górale urządzili p. Kotowi owację. Owacje urządzono również w Chabówce.

Echa strajku w pow. jarosławskim

W aresztach Sądu Okr. w Przemyślu przebywają dalej: prezes Zarządu Okręgowego na Małopolskę i Śląsk **Bruno Gruszka, dr. Jedliński, kpt. Schram, wiceprezes Str. Lud. na powiat Jarosław Józef Kasprzak i Jan hr. Drohojowski z Cieszacina.**

Dnia 3. 11. 1937 r., po 9-cio tygodniowym przebywaniu w więzieniu Sądu Grodzkiego **w Jarosławiu** został zwolniony z aresztów tego sądu **Józef Trojnar** z Cieszacina Wielkiego.

W aresztach Sądu Grodzkiego w Jarosławiu przebywają dalej **Józef i Stanisław Bąkowie** z Czelatyc, **Szczur Kazimierz** z Czelatyc, **Gałuch Michał** z Radawy, prezes Koła Str. Lud. **Pelc Józef** z Koniaczowa, (prezes Koła Str. Lud.) **Wyczawski Józef** (prezes Koła Str. Lud.)

Zwolniony został z więzienia śledczego Sądu Okr. w Przemyślu **Mitkowski** z Jarosławia.

Wymienionemu zachorowała ciężko żona i przywieziono ją na **operację do Krakowa, gdzie zmarła.**

Na skutek dopiero śmierci żony Mitkowskiego z więzienia zwolniono.

W dniu 30. 10. 1937 r. aresztowano **Bąka, Krupę, Harysza, Jabłońskiego, Leszaka, Steca, Bronisława s. Dominika, Steca Bronisława s. Edwarda, Pukasa, Bąka Karola, Bąka Franciszka.**

Aresztowanych odstawiono do więzienia Sądu Okr. w Przemyślu.

* * *

Prezes Koła Stronnictwa Ludowego z **Cieszacina Małego, p. Wojciech Stanowski** zasądzony administracyjnie przez starostwo w Jarosławiu na 50 zł. grzywny i 14 dni aresztu za rzekome urządzenie nielegalnego pochodu, został na rozprawie w dniu 26. 10. 1937 r. przez Sąd Okręgowy w Przemyślu **uniewinniony.**

Stanowskiego zastępował bezinteresownie dr. **Ludwik Grossfeld,** adwokat z Przemyśla.

* * *

Na terenie okręgu Sądu Grodzkiego **w Pruchniku** podjął się bezinteresownej obrony ludowców w sprawie zajść w czasie strajku rolnego **p. dr. Zygmunt Taubenfeld, adwokat w Pruchniku.**

Kronika Krakowska

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W KRAKOWIE

W Dzień Zaduszny, 2 listopada br. odbyło się w Krakowie żałobne nabożeństwo **za dusze chłopów ludowców, którzy padli w ostatnich zajściach na terenie Małopolski.** Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele OO. Reformatów, z inicjatywy krakowskiego koła ludowego. Wzięli w nim udział wszyscy członkowie Koła, akademicy ludowcy, delegaci z Kół ludowych z okolicy Krakowa, sympatycy ruchu ludowego i liczna gromada wiernych z miasta, tak że kościół był zapełniony szczelnie. Zrobiło to duże wrażenie w mieście.

DOROCZNYM ZWYCZAJEM

Akademicy ludowcy w Krakowie złożyli, dorocznym zwyczajem, wieńce żałobne w dniu Wszystkich Świętych **na grobach ludowców, rannych w Łapanowie,** a pochowanych **na** cmentarzu krakowskim.

Przypominamy, że w Krakowie spoczywają ofiary Łapanowa: **śp. Piotr Bugajski, śp. Stanisław Ziółkowski i śp. Tomasz Smaga.**

ODCZYT GEN. BOL. ROJI W KRAKOWIE

W sobotę, dnia 13 listopada br. o godzinie 7-ej wieczorem, na zaproszenie Akademickiej Młodzieży Ludowej, **wygłosi w Krakowie, w Domu Ludowym „Wisła“, generał Roja** odczyt, na temat: „Zmartwychwstanie Polski w 1918 roku w Krakowie“.

Prelegent przedstawi historyczny moment odebranie władzy w Krakowie od okupantów austriackich, w którym sam brał udział i wielu podkrakowskich chłopów, a o czym wielu w Polsce i w Krakowie zapomniało.

Uwaga

I.

W najbliższych miesiącach odbędzie się statutowy Kongres Stronnictwa Ludowego.

Czas już pomyśleć o wyborze delegatów na ten Kongres.

W tym celu należy niezwłocznie zwołać odpowiednie Zjazdy lub Zebrania.

II.

Legitymacje członkowskie na rok 1938 można już wykupywać w Sekretariacie Naczelnym Str. Lud. Zarządy Kół winny je zamówić w porę w Zarządach Wojewódzkich lub Powiatowych.

Góra z górą

Góra, mysz urodziwszy — strasznie rozpaczała,
że z niej głośno się śmieje okolica cała.
„Nie płacz — rzecze jej druga — tobie niż mnie raźniej —
bo mysz — to też twór Boży, koleżanko miła!
Ja rok cały stękałam, pocąc się jak w łaźni,
zanim wreszcie ze siebie — ozon wypuściłam!“

Znużony Packard i znudzony Cadillac

Raz, stojąc przy Lincolnie, czy innym Delage'u —
skarżył się smukły Packard w rządowym garażu:
„Wciąż tylko muszę jeździć i jeździć — bez przerwy!
Wszystkie osie mnie bolą... wszak i ja mam nerwy.“
A na to odparł z kąta głosem nudą żżartym,
Cadillac, który numer miał dwudziesty czwarty:
„Z rozkoszą bym na siebie wziął te jazdy twoje!
Mną tylko raz jechano, odtąd stale — stoję.“

Dwa miasta i jedno miejsce

Sprzeczały się ze sobą Warszawa i Kraków —
które z nich jest ważniejszym miastem dla Polaków?
„Gdy sanacja się skończy, by kraj podnieść wzwyż —
Ja będę najważniejszy!“ — wtrącił... Święty Krzyż.

„Zwrot“ nr. 14. GROT.

Dni niespokojnych pogłosek

Oby się już nie powtarzały!

Przez szereg ostatnich tygodni atmosfera polityczna w stolicy była b. ciężka, a nawet niepokojąca. Udzielało się to i prowincji. Krążyło i obiegało mnóstwo pogłosek o możliwych zmianach i przemianach politycznych. Straszono wprost ludzi, a to że nasi rodzimi faszyści i narodowi totaliści przygotowują się do jakichś decydujących wystąpień, a to że żywioły radykalno - lewicowe mają im w tym b. powszechnie przeszkodzić, a to, że kursuje jakaś lista osób, które młodzi mają usunąć od ich działalności, a to, że raz ten czynnik polityczny bierze górę, to znów inny, a to, że ma być taka zmiana rządu i z takim premierem, a to, że znów inna itd. Już dziś, już jutro miało się coś nowego stać.

Aliści obecnie wszystko to spłynęło, nastąpiło wybitne odprężenie i uspokojenie. Na tle zewnętrznych okoliczności przyczynił się do tego znany wywiad, udzielony prasie przez płk. Adama Koca, ograniczenie zbyt hałaśliwej działalności Związku Młodej Polski, zmiany w jego kierownictwie, zdecydowana postawa elementów antytotalnych, wreszcie sobotnia odprawa legionistów i peowiaków przed Wodzem Naczelnym. Dziś już mówi się: pozostaje po staremu. Żadnych zmian na razie nie będzie.

Jeżeli to piszemy, to dlatego, żeby stwierdzić, iż największym nieszczęściem dla naszej Niepodległości są ci ponad miarę i potrzebę rozpolitykowani Polacy, którym się wydaje, że w Polsce nastąpi raj przez upodobnienie się pod względem ustrojowym do Niemiec lub Italii. Otóż niechże ci Polacy wiedzą, że tego bez walki domowej nie da się przeprowadzić i że rezultat tej walki byłby zupełnie inny, niż sobie wyobrażają. — Mogło się raz udać, ale drugi raz napewno się nie uda.

W Polsce, będącej na dorobku, trzeba myśleć nie o walce i wątpliwym zwycięstwie, lecz o kompromisie. Błogosławionymi w skutki momentami w życiu dawnej Polski były właśnie wielkie kompromisy, które znajdowały swój wyraz w uniach, w konferencjach, w konstytucji 3 maja, w cudzie nad Wisłą, natomiast niezgoda i walki wewnętrzne doprowadzały nas zawsze do katastrofy. Za wielkie grozi nam niebezpieczeństwo z zewnątrz i za dużo mamy żywiołów odśrodkowych wewnątrz, abyśmy sobie mogli pozwolić na hiszpanizację naszych stosunków. Widzimy przecież na przykładzie Hiszpanii, co się dzieje z narodem, gdy dopuści do walk domowych.

Rola Polski to rola przedstawicielki i obrończyni kultury i urządzeń demokratycznych na Wschodzie Europy. Gdy tę rolę będziemy wypełniali wiernie i szczerze, włos nam z głowy nie spadnie. To powinien być nasz największy i najsilniejszy dynamizm, o charakterze wprost imperialnym, ale w tym szlachetnym znaczeniu — imperialno-demokratycznym, we współżyciu i kontakcie z wielkimi demokracjami świata, zamożnymi i napewno zwycięskimi w przyszłej wojnie z dyktaturami.

Droga do takiej polityki wiedzie w Polsce przez kompromis i pojednanie żywiołów centrowych, demokratycznych, chłopskich i mieszczańskich. Tu trzeba szukać podstawy i oparcia dla sanacji naszych stosunków politycznych. To jest o wiele pewniejsze i korzystniejsze dla Polski, niż wzorowanie się na dyktaturach, przewrotach i marszach do władzy. To się może skończyć tylko katastrofą dla Państwa i Narodu. Taki jest nasz pogląd na sytuację polityczną w Polsce, niewątpliwie zgodny z interesami całego naszego życia gospodarczego i ten pogląd będziemy przy każdej okazji manifestowali („Depesza“ Nr. 94).

Delegacja „Wici"

u Ministra Spraw Wojskowych

W dniu 2 bm. I wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski, w obecności płk. Tomaszewskiego przyjął przedstawicieli Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". W delegacji wzięli udział prezes Zarządu Głównego „Wici" p. Domański, kierownik Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego w Gaci, p. inż. Solarz, oraz b. prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Znicz" w Krakowie, p. Jan Witaszek. W związku z apelem ministra Spraw Wojskowych skierowanym do Zarządu Głównego „Wici" w Warszawie w sprawie wzięcia udziału w tegorocznym obchodzie 11-go listopada, delegacja przedłożyła w czasie rozmowy rezolucję, uchwaloną na posiedzeniu Zarządu Głównego „Wici" w dniach 31 ub. m. i 1 listopada br. następującej treści:

„Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. uważa **niepodległość polityczną za najwyższe dobro narodu**, gdyż dzięki niej tylko może naród rozwijać zasoby swoich sił duchowych i materialnych. Dlatego też **Związek Mł. W. R. P. widzi i zawsze widział będzie siłę państwa przede wszystkim w uobywatelnieniu najszerszych mas polskiego narodu na zasadzie sprawiedliwości społecznej.**

Młodzież wiejska łącznie z całym ruchem ludowym dała dowody umiłowania ziemi ojczystej i poświęcenia, nie szczędząc krwi w obronie granic przed najazdem bolszewickim.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. w nieustannych wysiłkach wpaja w dusze młodzieży chłopskiej odpowiedzialność za państwo, rozwija w niej czynny patriotyzm i gotowość do ofiar, wychowując ją na dobrych żołnierzy Rzeczypospolitej.

Mimo najrozmaitszych szykan rozpolitykowanej administracji, utrudniających normalną i zagwarantowaną konstytucją pracę legalnego Związku, a tym samym hamujących i pracę uobywatelnienia młodzieży wiejskiej, Związek M. W. R. P. nigdy nie przestał troszczyć się o siłę państwa.

Dlatego też Związek Młodzieży W. R. P. przyjmuje inicjatywę Pana Ministra Spraw Wojskowych, zmierzającą do skupienia sił polskiej młodzieży pod hasłem obronności państwa. Tym bardziej odnosi się Związek Mł. W. R. P. pozytywnie do tej inicjatywy, **że chce w niej widzieć odpowiedzialny wysiłek do odsunięcia armii od sporów politycznych w państwie**, w takim zwłaszcza czasie, gdy stosunki międzynarodowe wypełnione są groźbą zbrojnych konfliktów.

Związek Mł. W. R. P., stając na wezwanie wojskowych do manifestowania gotowości obronnej, wyraża żal, że wskutek niesprawiedliwości i rażących krzywd, które nań spadają, jak również **wskutek tragicznych wydarzeń na terenie wsi i surowych represyj**, nie będzie mógł w całej pełni i we wszystkich ośrodkach zamanifestować publicznie licznego swojego udziału w dniu Święta Niepodległości w bieżącym roku.

Związek Młodzieży W. R. P. **żywi nadzieję, że po unormowaniu stosunków wewnętrznych w kraju zgodnie z wolą chłopskiego narodu, węzły braterstwa młodzieży chłopskiej z armią silniej się zacieśnią".**

List

Nie kwiatów, najmilejsza, nie rezed, powojów
przyślij mi z ziemi mojej,
choć tak tęskniły i tak tęsknią wciąż oczy dziecięce
ku tej rozwianej, wierzbowej piosence,
ku polom i ugorom i zielonym strzechom,
potokom, gdzie strumienie jak przed laty cieką,
ku zczerniałym od wiosen i sierpni opłotom,
gdzie serce moje wciąż drga, gdzie ma dusza dotąd
zmaga się z wchłaniającą ją w siebie tęsknotą. —

Przyślij mi grudę ziemi:
przyślij mi grudę w niej zakrzepłej krwi!
Niech słyszę odgłos strzałów,
niech wejdę, nie oczyma i myśli smutnymi,
lecz całem młodem ciałem
w niedawnej walki zamęt,
niech czoło me naznaczy nieuchronne znamię
Dnia —
które tam, nad wrótniami żarzy się i skrzy
i woła i wieści
przez otchłań krwawej krzywdy i nocy boleści. —

W otwartem polu z Wami staną
z piersią, którą jedyna tarcza słoni: prawo —
niech słyszę kalnowych szelest i świst kul,
niech czuję, jak się ziemia pode mną załamie
jak dzień na horyzontach, kiedy się ma na noc,
niech wrośnie znowu w glebę jak siemię mój ból,
z którego stałem się przedwczoraj. —

Przyjdą ludzie o świcie stajanie zaorać
i chleb w ziarnach zasiewać —
i wzejdzie ruń, a wczorajszy wichr, co ogień nawiewał,
przypomni im zdeptaną twardym trzewcem pieśń
i powie, czemu łuną wschodzi krwawy siew. —

Przyślij mi, siostro droga,
nie kwiatów: grudę ze staj żytnich,
z opuszczonego odłogu —
sercem, poległych ogarnę ją duchem
jak najcenniejszą ze wszystkich relikwię,
z której po nocy tej ogień wybuchnie.

FRANCISZEK SURÓWKA BRZEGOWSKI.

Wieńce na chłopskich grobach

Na cmentarzach w Kasińce, Rabce, Wiśniczu, Grębowie, Majdanie Sieniawskim, Muninie, Jarosławiu, Harcie, Dynowie i Dydni złożono w Dzień Wszystkich Świętych, **imieniem prezesa Stronnictwa Ludowego, na grobach chłopskich wieńce z zielonymi szarfami oraz odpowiednimi napisami.**

Przewódca opozycji chorwackiej o krwawych zajściach chłopów z żandarmerią

Agencja Havasa— przynosi w ostatnich depeszach treść listu otwartego, wystosowanego do premiera jugosłowiańskiego Stojadinovicza przez przywódce opozycji chorwackiej Włodzimierza Maczka w związku z krawymi wypadkami, pomiędzy żandarmerią a chłopami chorwackiemi, jakie rozegrały się w dniu 1 listopada w miejscowości Novi Gradac.

W liście swym przywódca opozycji chorwackiej grozi, że „gwałt nad narodem chorwackim spotka się odtąd z gwałtem".

Agencja ponadto donosi, że ostatnio pod Daruvar zamordowano z zasadzki przywódcę miejscowej organizacji chorwackiej partii chłopskiej.

Podziękowanie

Po zwolnieniu mnie z więzienia, po 3-miesięcznym pobycie, pozwalam sobie tą drogą złożyć bardzo serdeczne podziękowanie, tym wszystkim obywatelom — chłopom, oraz moim przyjaciołom z okolic podwarszawskich, którzy pospieszyli z tak wydatną pomocą mojej rodzinie.

Stanisław Kasperlik.

Kto następny?

Koło Ludowe w Szczurowej, pow. Brzesko zamiast wieńca na dzień Zaduszny dla poległych chłopów w strajku rolnym, **przesyła kwotę 10 zł.** dla rodzin tychże, i **wzywa koło Lud. w Niedzieliskach i Zaborowiu do złożenia podobnych kwot na ten cel i wezwania innych kół.**

Józef Sroka **Jan Baran**

Zgromadzenie ludowe w Łodzi

I. K. C. donosi. Przez niedzielę obradował w Łodzi zjazd okr. Stronnictwa Ludowego.

W godzinach rannych odbył sie publiczny wiec polityczny, zorganizowany przez miejscową P. P. S. i Stronnictwo Ludowe. Przemawiali mówcy z obu stronnictw, a to z ramienia PPS. Dubois, Szewczyk i Wachowicz, a ze Stronnictwa Ludowego adw. Wilamowski i Balcerzak, który jednocześnie przewodniczył wiecowi.

Pod koniec zebrania, gdy pos. Dubois w sposób agresywny zaatakował wysokie czynniki w państwie, przedstawiciel starostwa przerwał przemówienie.

Następnie p. Dubois został przez policję zatrzymany i po przesłuchaniu w godzinach wieczornych zwolniony. Równocześnie wdrożono przeciw niemu dochodzenia o obrazę władzy.

Z żałobnej karty

W dniu 28 października br. w godzinach po południowych odbył się w Krakowie pogrzeb członkini Stron. Ludowego z powiatu jarosławskiego, śp. **Anny Mitkowskiej**, zmarłej w szpitalu św. Łazarza. Anna Mitkowska przybyła do Krakowa na leczenie w tym czasie, gdy mąż jej przebywał w areszcie śledczym w Przemyślu, w związku z ostatnimi wypadkami w Małopolsce, zostawiając w domu dwoje nieletnich dzieci. W pogrzebie urządzonym przez Zarząd Okr., wziął udział mąż Zmarłej, wypuszczony przez prokuratora z więzienia, wraz z małym synkiem, rodzina Zmarłej, członkowie Koła Ludowego w Krakowie i akademicy ludowcy, którzy od siebie złożyli na grobie wieniec.

Ofiary

DLA WDÓW I SIERÓT

p. M. K.	50.— zł.
Składka zebrana przez p. M. K.	100.— „
p. Z. L.	120.— „
Składka zebrana przez p. M. R.	700.— „
p. dyr. I. Z.	25.— „
p. dyr. I. Z.	10.— „
Sekretariat S. L. Poznań	56.— „
p. St. Walus	3.— „
Zbiórka w Zielonkach na weselu p. Duszy	25.— „
Zbiórka w Bilce szlacheckiej	13.— „
Koło S. L. Wzdów	20.— „
Zbiórka na zjeździe pow. Kraków	20.— „
Koło S. L. Kocmyrzów	5.— „
p. S. P.	5.— „
Koło S. L. Miękisz	10.— „
Koło S. L. Bursztyn	10.— „
Składka w Zakładach Graficznych W. Kulerskiego	24.— „
Składka w Brenie Osuchowskim na ręce p. M. Z.	100.— „
Składka na ręce p. H. L.	710.— „
Grupa robotników kopalni „Renard"	5.— „
Zbiórka na Śląsku Cieszyńskim	190.— „
Cichocki Ant. Ponikowice	5.— „
Koła Lud. Myślenice	6.— „

Kaganiec oświaty rolniczej kopci!

Zdawałoby się, że w Polsce, gdzie rolnictwem trudni się około 70 proc. ludności, największą opieką Państwa powinnoby się cieszyć szkolnictwo rolnicze. Niestety jest właśnie wprost przeciwnie. Szkolnictwo rolnicze jest u nas na szarym końcu spraw oświatowych ogólnopaństwowych. **Jest przy tym chore.** Niedomagania w nauczaniu rolnictwa naszej młodzieży dochodzą do groźnych rozmiarów.

Szczególnie zaś **akademickie szkolnictwo rolnicze przechodzi niebezpieczne stadium, grożące ciężkimi konsekwencjami dla gospodarki rolnej całego kraju.**

Przez niebywałe zubożenie wsi odcięta została droga dla młodzieży wiejskiej do szkół. Dlatego na uniwersytetach rolniczych obserwujemy dziś takie anormalne zjawisko, **że młodzież wiejska, synowie rolników, stanowią tu tylko nieduży procent uczniów. Olbrzymią przewagę ma natomiast element pochodzenia miejskiego, który z rolą nigdy nie miał nic wspólnego.**

Ponieważ od młodzieży wstępującej na studia rolnicze nie wymaga się **żadnej praktyki rolniczej** przedszkolnej — a w czasie studiów w ogóle nie może być mowy o jakiejś gruntownej praktyce rolniczej, — przeto sprawa tak się przedstawia, że **wydaje się dyplomy inżynierskie z rolnictwa ludziom, którzy z rolnictwem praktycznym na serio się nie stykali i nie mieli wiele lub całkiem nic do czynienia z warsztatami rolnymi, a różnorodnych czynności rolniczych uczyli się tylko z podręczników.**

Ci zatem ludzie, bez znajomości podstaw praktycznego rolnictwa i bez zapoznania się ze środowiskiem wiejskim, **idą potem na nauczycieli i instruktorów rolnictwa**, ucząc młodzież z podręczników, a nie z własnej praktyki i doświadczenia, jak to być powinno. Gorzej jeszcze, gdy taki „książkowy rolnik" obejmie kierownicze stanowisko w urzędzie lub samorządowej instytucji i **nie mając o niczym pojęcia decyduje w ważnych zagadnieniach.**

Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem, rozumiejąc groźę sytuacji, wystąpił w roku zeszłym, z memoriałem do ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Podkreślił w tym memoriale obawy o losy polskiej gospodarki rolnej i wysunął stanowcze żądania **wprowadzenia praktyki rolnej.**

Tragizm nauczania, zwłaszcza na uniwersytetach — najsilniej się jednak zaznacza w innej dziedzinie, jeszcze więcej istotnej — **a mianowicie w niewłaściwym doborze ludzi na profesorów i wykładowców.**

Ze wszystkich zaś działów rolnictwa jest pod tym względem **najwięcej upośledzona nauka ogrodnictwa**, którą traktuje się zupełnie po macoszemu. **Na profesorów ogrodnictwa na uniwersytetach bierze się ludzi z obcych działów nauk nierolniczych, mających mało wspólności z istotnym ogrodnictwem.** To też odnosi się wrażenie, że kieruje się różnych ludzi do nauczania ogrodnictwa, dlatego tylko, aby ich w ogóle gdzieś zmieścić, bo w ich własnych działach nie wiadomo, co z nimi zrobić. **Niezawodnie są tu jednak główną sprężyną — protekcje, stosunki i stosuneczki**, które w Polsce niestety większe stanowią walory, aniżeli prawdziwe uzdolnienie i fachowe kwalifikacje. Ta niezdrowa atmosfera wytworzyła się zaś tym łatwiej, że wszystkie **nieformalności w obsadzaniu stanowisk profesorskich kryją się skutecznie poza murem autonomii uniwersyteckiej**, której nawiasem mówiąc nie tak dawno społeczeństwo całe tak zawzięcie broniło.

Do pogorszenia sprawy przyczynia się także i ta okoliczność, że na **wyższych uczelniach rolniczych akademickich olbrzymią przewagę w gronie profesorskim mają naukowcy — przyrodnicy, teoretycy, filozofowie, zaś profesorowie rolnicy, znawcy fachu rolniczego znajdują się w tak znikomej liczbie, że głos ich, przy wyborze nowych sił nauczycielskich nie może na szali zaważyć.** To też święci tu triumfy kierunek nawskroś teoretyczny, doktrynerski i zupełnie nieżyciowy. I dlatego w doborze profesorów i wykładowców mamy nieraz rewelacyjne zdarzenia.

Jeszcze do wcale szczęśliwych wypadków należy, jeśli teoretykowi, nie znającemu się na ogrodnictwie nie odrazu każą wykładać ogrodnictwo na uniwersytecie, lecz przedtem wyślą go **(z wysokim stypendium) za granicę na jeden rok lub dwa — ażeby tam liznął coś niecoś podstawowych zasad praktycznego ogrodnictwa i przywiózł sobie „markę" zagranicy, która u nas tak często tuszuje braki fachowego wyszkolenia i nieraz jest ważniejszą i więcej cenioną, niż gruntowne przygotowanie.**

Władze uniwersyteckie, powierzając wykłady człowiekowi fachowo nie przygotowanemu, **zdają sobie sprawę z jego braków — ale twierdzą, że nauczy się on ogrodnictwa w trakcie wykładów.** Dlatego też mamy dziś na naszych uniwersytetach taką niezwykłą sytuację, **że profesorowie katedry uczą się ogrodnictwa z lekcji na lekcję równorzędnie z uczniami.**

Nie ma jeszcze zrozumienia tej kardynalnej prawdy, że **niemożliwym jest uczyć siebie samego i drugich tego samego przedmiotu** i, że dlatego właśnie wymaga się od nauczyciela gruntownego opanowania przedmiotu, aby jego myśli i zapatrywania w danej dziedzinie były skrystalizowane i zupełnie jasne, a nie były zlepkiem przypadkowych wiadomości, wyszperanych z rozmaitych podręczników.

Nic tedy dziwnego, **że studenci porzucają naukę ogrodnictwa — jak to było w ubiegłym roku szkolnym na Wydziale Rolniczym U. J. Albowiem chcą oni za swój czas i pieniądze, poświęcone na studia — wynieść nieco więcej**, aniżeli im tacy profesorowie mogą ze siebie dać.

I jest rzeczą naturalną, że taka uczelnia musi podupadać, jak to już widzimy np. na Uniwersyteckim Dwuletnim Kursie Ogrodniczym przy Wydziale Rolniczym U. J., gdzie **zapisało się na pierwszy rok zaledwie 14 osób**, podczas gdy dawniej, za prof. Brzezińskiego, wpisywało się stale 46 osób, tj. tyle, ile było miejsc. **Młodzież akademicka, żyjąca w ciężkich warunkach materialnych** rozumie dobrze, **że nie może sobie pozwalać tylko na „bawienie się w ogrodnictwo".**

Smutna to rzecz, że w Polsce, **gdzie** z konieczności prowadzi **się politykę** drobnych gospodarstw i z powodu **szczupłości ziemi musi się dążyć do rozpowszechnienia ogrodniczej kultury ziemi**, jako najwydatniejszego użytkowania gleby — **nauczanie ogrodnictwa w uczelniach uniwersyteckich jest — istotną tragikomedią.**

Stan taki w szkolnictwie fachowym jest wysoce **niebezpieczny dla kultury rolnej w Polsce, gdyż wpływa na obniżenie poziomu nauki i nauczania, co pociągać musi za sobą upośledzenie tej gałęzi produkcji, na której opiera się byt narodu i państwa.**

To też — jeśli Związek Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem uważa za konieczne wprowadzenie praktyki przedszkolnej dla uczniów, wpisujących się na studia rolnicze — o ileż więcej koniecznym jest wprowadzenie dla szkół akademickich takiej zasady, **aby profesorowie i wykładowcy nie nauczali tego, czego sami nie umieją, ale aby przed objęmowaniem obowiązków wykazać się musieli odpowiednimi studiami i gruntowną znajomością zarówno teoretyczną, jak i praktyczną danego przedmiotu**, by ich wykłady mogły być wykwitem znajomości i praktyki, tak, jak to jest w szkolnictwie kulturalnych krajów Zachodu.



Wojska amerykańskie przybywają do Szanghaju dla ochrony koncesji międzynarodowej.

„Gestapo" porwało obywatela polskiego

Po opublikowaniu deklaracji polsko-niemieckiej, o mniejszościach narodowych ustalono w Berlinie, że „stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawę gdańską narażone na trudności".

Widocznie stosunki w W. M. Gdańsku są takie, że w Berlinie obawiają się z tego powodu naruszenia porozumienia polsko-gdańskiego. A że stosunki w Gdańsku nie są najlepsze, o tym świadczyć może m. inn. nast. fakt:

Jeszcze w listopadzie ub. r. aresztowano w Gdańsku obywatela polskiego, Michała **Grudnowskiego**. Na życzenie żony aresztowanego władze policyjne w Gdyni zwróciły się do policji w Gdańsku z prośbą o wyjaśnienie przyczyn aresztowania.

Policja gdańska odpowiedziała 25 listopada ub. r., że Grudnowski nie został aresztowany. W dwa dni później jednak wyjaśniono, że Grudnowski znajduje się w areszcie w Sopotach i że został aresztowany za opór władzy i gwałt publiczny.

Od tej pory **wszelki ślad za Grudnowskim zaginął.** Wreszcie dnia 11 czerwca br. zawiadomiono żonę, **że w wyniku rozprawy, która odbyła się w... Berlinie, Grudnowski został skazany na 2 lata więzienia.**

Dopiero obecnie dowiedziano się, że Grudnowski po przesłuchaniu w styczniu br. został **porwany w bramie prezydium policji w Gdańsku i przewieziony do Elbląga, gdzie go w niemiłosierny sposób skatowano, przy czym złamano mu 2 żebra.**

Równocześnie zmuszono go do podpisania dokumentu, stwierdzającego, że przekroczył granicę do Niemiec nielegalnie, bez papierów osobistych.

Z powyższego wynika, że Grudnowski został za wiedzą gdańskich władz policyjnych porwany do Niemiec i tam w okrutny sposób skatowany.

Domagać się należy, by władze nasze wystąpiły z całą stanowczością przeciw temu bezprawiu, uprawianemu przez policję gdańską i niemiecką i by zdążały do wytworzenia w Gdańsku lepszych warunków bezpieczeństwa dla naszych obywateli.

Deklaracja polsko-niemiecka
o mniejszościach narodowych

Z Berlina donoszą:

Kanclerz Rzeszy przyjął 5. XI. ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego. W rozmowie z ambasadorem kanclerz dał wyraz swemu zadowoleniu, że udało się obecnie osiągnąć porozumienie szczególnie dla polsko - niemieckich stosunków, ważne w dziedzinie mniejszości, przez co zostało udowodnione, że deklaracja polsko - niemiecka z dnia 26. 1. 1934 i przewidziana w niej droga bezpośredniego porozumienia się w dalszym ciągu wykazuje swą wartość.

W trakcie rozmowy, zostało jednocześnie stwierdzone, że stosunki polsko-niemieckie nie powinny być przez sprawę gdańską narażone na trudności.(?)

W związku z ogłoszoną dziś deklaracją rządu niemieckiego, dotyczącą traktowania mniejszości polskiej w Niemczech, kanclerz Rzeszy przyjął pp. dr. Jana Kaczmarka, Stefana Szczepaniaka i dr. Openkowskiego, jako przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech.

*

Dzisiejsza prasa warszawska w związku ze wspólną deklaracją polsko-niemiecką w sprawie mniejszości narodowej pisze, że życie wykaże, jak będą wykonywane zasady porozumienia. Życie dopiero będzie probierzem jego realnej wartości. Na ogół prasa warszawska odnosi się do deklaracji mniejszościowej **z wielką rezerwą.** Niewątpliwie konsekwencją przeprowadzonych rozmów jest zezwolenie na **otwarcie drugiego gimnazjum polskiego w Niemczech, w Kwidzyniu w Prusach Wschodnich.**

Słychać, że dalszą konsekwencją będzie wydanie w niedługim czasie amnestii, zapowiedzianej przez kanclerza dla tych członków mniejszości polskiej w Niemczech, którzy byli osadzeni w więzieniu za obronę spraw polskich.

Żyd zabił polskiego osadnika wojskowego

Do Żyda, właściciela młyna w Ludwipolu w pow. kostopolskim, przywiózł osadnik Łacewicz drzewo na sprzedaż.

Przy załatwianiu transakcji powstała pomiędzy Łacewiczem i właścicielem młyna sprzeczka o 40 gr. W trakcie tej sprzeczki nadjechał na rowerze 18-letni Żyd, którego nazwiska dotąd nie udało się ustalić, i wmieszał się do sprzeczki, stając po stronie swego współwyznawcy, właściciela młyna. W pewnej chwili **przybyły Żyd chwycił za kłonicę i zadał nią Łacewiczowi z tyłu cios w głowę. Wskutek odniesionej rany Łacewicz zmarł po 2 godzinach w miejscowym szpitalu.**

Sprawca zabójstwa po dokonaniu czynu zbiegł na rowerze i ukrywa się prypuszczalnie u okolicznych rodzin żydowskich.

Uroczystość Kościuszkowska w Racławicach

W dniu **22 listopada br.**, chłopi powiatu miechowskiego, a szczególnie ziemi racławickiej, uroczyście **obchodzić będą 120 rocznicę śmierci Naczelnika w sukmanie Tadeusza Kościuszki. Zbiórka o godzinie 10-ej obok domu ludowego w Racławicach.**

Na powyższą uroczystość zapraszamy uprzejmie pp. obrońców, i wszystkich oskarżonych ludowców w procesie racławickim dla których przygotowane zostaną imienne gwoździe pamiątkowe. Wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru racławickiego odbędzie się w czasie uroczystości.

Po skończonej uroczystości odbędzie się w sali domu ludowego wieczór ludowy.

Wstęp tylko za legitymacjami.

W razie niepogody uroczystość odbędzie się w domu ludowym.

W dniu następnym odprawione zostanie **w kościele racławickim nabożeństwo żałobne za poległych chłopów w Racławicach i Małopolsce.**

Po nabożeństwie rozpocznie się powiatowy **kurs społeczno-polityczny** Stronnictwa Ludowego, na który Zarządy gminne i Zarządy poszczególnych Kół wyślą swoich delegatów.

Za Zarząd Powiatowy

(—) Dudek.

Zebranie powiatowe S. L. w Samborze

Dnia 4 listopada odbyło się w **Samborze** w sali domu parafialnego zebranie delegatów Kół S. L. powiatu samborskiego. Zebranych było przeszło 200 delegatów. Zebranie zagaił prezes **Bródka.** — Referat o położeniu gospodarczym i politycznym wygłosił **ks. Panaś,** omawiając szczegółowo przebieg strajku targowego i jego skutki polityczne. — **Zwrócił także uwagę na podstępną działalność Sstronnictwa Narodowego, a szczególnie grupy oenrowców, którzy najpodlejszymi środkami zwalczają ruch ludowy, nie cofając się przed najpodlejszym oszczerstwem, ani przed fałszywym donosicielstwem do policji.**

Po referacie odbyła się nadzwyczajna dyskusja, w której wzięli udział przedstawiciele poszczególnych kół, stwierdzając, że **Stronnictwo ludowe rozrasta się w powiecie coraz silniej, obejmując całą ludność polską.** —

Co się dzieje w spółdzielczości rolniczej?

Cała spółdzielczość rolnicza w Polsce skupiona dawniej w 9 związkach rewizyjnych, z inicjatywy Państwowej Rady spółdzielczej i za zgodą dawnych związków, utworzyła w roku 1935 jeden związek pod nazwą: **Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-gospodarczych w Warszawie.** Ten nowy związek został podzielony na 9 okręgów (Warszawa, Poznań, Toruń, Białystok, Wilno, Łuck, Lublin, Kraków, Lwów).

Statut tego nowego **związku został całej** spółdzielczości rolniczej **narzucony z góry.** Również władze Związku tj. Zarząd Główny i Rada Główna powstały w ten sam sposób, przy poparciu ówczesnego premiera Kozłowskiego i wiceministra Skarbu Lechnickiego. Naczelny dyr. Związku w Warszawie p. **Kierzkowski,** były prezes Strzelca w Warszawie, **dla spółdzielczości rolniczej był osobą zupełnie nieznaną.**

Statut Związku Spółdzielni Rolniczych aczkolwiek narzucony, musiał jednak przewidzieć wybory władz okręgowych i centralnych Związku. Gdy te wybory przyszły, stało się to, co się stać miało. **Mimo nacisku z góry, spółdzielnie rolnicze wybrały swych prawdziwych mężów zaufania i do Rad okręgowych i do Rady głównej w Warszawie.** Na tym tle jest zrozumiałym, że nowa Rada główna wystąpiła z projektem zmiany statutu, chcąc go dostosować do istotnych potrzeb i zadań spółdzielczości. Tym zamierzeniom Rady przeciwstawił się Zarząd gł. z p. Kierzkowskim na czele. **Rada główna widząc opór dyrekcji, zawiesiła w dniu 22 października br. dyrektora Kierzkowskiego w urzędowaniu.** Do decyzji Rady przyczyniło się również i to, że już od roku Rada z działalności Zarządu nie była zadowolona. Ostatnie walne zebranie Związku w Warszawie, odbyte w grudniu ubiegłego roku, było niesłychanie burzliwe. Każde posiedzenie Rady głównej wykazywało przepaść między Radą i Zarządem. Dlatego wrzód musiał pęknąć i dobrze się stało, że nareszcie pęknął.

Puszczone przez zainteresowanych do dzienników wiadomości o spisku ziemiańsko-konserwatywnym na spółdzielnie, są **pospolitą brednią. W szeregu osób dążących do uzdrowienia spółdzielczości są wszyscy starzy działacze spółdzielczy.**

Faktem jest, że Związek Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie popiera wysiłki spółdzielczości, zmierzając do zmiany statutu i dąży do ułożenia współpracy między Izbami i Tow. rolniczym z jednej, a spółdzielczością rolniczą z drugiej strony. **Taka współpraca jest konieczną i pożądaną.**

Śp. Mielczarski powiedział, że spółdzielczość nie jest pracą dla ludu czy wśród ludu, **lecz pracą samego ludu. Jeżeli ta dewiza ma być prawdą, to lud ma prawo do pozbycia się ze spółdzielczości ludzi narzuconych i do usunięcia poza nawias pracy spółdzielczej tych, którzy chcą nim kierować wbrew jego woli.**



Kongres francuskich prawników z udziałem prezydenta Lebruna

Rozprawy sądowe

o strajk w Tarnowskim

Dnia 5 listopada br. przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odpowiadali z art. k. k. 129 i 133, tj. o czynną napaść, obrazę i opór władzy mieszkańcy wsi **Łukanowice,** pow. Brzesko, **Gajda Wład.** i **Dyrdał Ign.** Oskarżeni odpowiadali z więzenia. Wyrok opiewa, Gajda Wł. na **karę więzienia 8 miesięcy,** Dyrdał Ign. na karę więzienia 5 miesięcy. Wnioskowi o wypuszczenie na wolność oskarżonych do czasu uprawomocnieniu się wyroku sprzeciwił się prokurator.

Dnia 5 listopada br. przed Sądem Grodzkim w Tarnowie odpowiadali z art. 251 mieszkańcy wsi Rzuchowa, prezes Koła S. L. **Zieliński Franc. i Kędzior Bronisław.** Rozprawa na powołanie świadków została odroczona.

We wszystkich rozprawach bronił bezinteresownie **adw. dr. Chmiel** z Tarnowa, mając w tym dniu sam rozprawę w godzinach popołudniowych przed Sądem Grodzkim w **Tuchowie,** pow. Tarnów łącznie z prezesem pow. S. L. Witkiem Wł. ze Śmigna i Wójcikową Ludwiką z Siemiechowa, oskarżonych z art. 170. Rozprawa została odroczona z powodu niestawiennictwa się oskarżonych prezesa Witka Wł. i Wójcikowej Ludwiki.

Edward Brożek.

Żałobna manifestacja w Kielcach

W dniu 1 listopada br. w godzinach popołudniowych wypełnił się szczelnie Sekretariat Stronnictwa Ludowego w **Kielcach** przez chłopów okolicznych wsi. — Żałobne zebranie zagaił prezes pow. Januchta, poczem seketarz woj. **Poniecki** wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone pamięci tych co odeszli z naszych szeregów — na zawsze.

Po zebraniu udali się zgromadzeni na cmentarz w Kielcach, gdzie na grobie działacza ludowego śp. **Piotra Kumora** złożyli wieniec z dużą czworolistną koniczyną i kłosami zboża.

We wszystkich kościołach w Kielcach i okolicy, ludowcy dali na wypominki za dusze **ś. p. Józefa Dąbrowskiego i poległych chłopów, w czasie strajku rolnego w Małopolsce.** Podobne żałobne manifestacje i nabożeństwa odbywały się na terenie całego województwa.

W powiecie stopnickim nad mogiłą śp. **dr. Józefa Dąbrowskiego,** na cmentarzu w Beszowej, zebrał się tysięczny tłum chłopów. Przybyły delegacje z najdalszych zakątków powiatu, by w dniu umarłych — temu, co tak niezłomnie walczył o ich prawa, złożyć hołd. Żałobne przemówienie wygłosił prezes pow. **Henryk Podsiadło i Józef Maślonka.** Następnie delegacje złożyły liczne wieńce.

Powoli cmentarz opustoszał. Pozostała jeszcze staruszka Matka, szepcząc ze łzami — wiecznie odpoczywanie racz im dać Panie...

Zgon gen. Dowbór-Muśnickiego

W swej majętności Batorowo w pow. poznańskim zmarł ś. p. gen. Józef Dowbór-Muśnicki, przeżywszy 70 lat.

Ś. p. Józef Dowbór-Muśnicki urodził się dnia 25 października 1867 r. w majątku rodzinnym Garbów ziemi sandomierskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Radomiu. Po ukończeniu korpusu kadetów, skończył oficerską szkołę wojskową i awansował na porucznika piechoty. Po 11 latach służby przyjęty został do akademii sztabu generalnego w Petersburgu, którą ukończył w 1902 r. Przeszedł kampanię japońską. W czasie wojny światowej ś. p. Dowbór-Muśnicki w randze pułkownika sztabu generalnego mianowany szefem sztabu dywizji piechoty, walczył na froncie austriackim i niemieckim jako dowódca pułku strzelców syberyjskich, był trzykrotnie ranny pod Przysmaszem. We wrześniu 1915 r. podczas walk o Rygę został zatruty gazami. Po otrzymaniu nominacji na generała porucznika, objemuje dowództwo dywizji. Z początku 1917 r. mianowany został szefem sztabu korpusu armii, wkrótce potem dowódcą korpusu armii rosyjskiej.

Po rewolucji rosyjskiej ś. p. Dowbór-Muśnicki odaje się do dyspozycji naczelnemu polskiemu komitetowi wojskowemu w Rosji, z którego ramienia w końcu lipca 1917 r. obejmuje dowództwo pierwszego korpusu polskiego w Rosji. Po likwidacji pierwszego korpusu wraca do kraju.

Z chwilą wybuchu powstania wielkopolskiego, został powołany na dowódcę armii Wielkopolskiej, której oddziały chlubnie się odznaczyły w wielu bitwach nie tylko w powstaniu, ale także pod Lwowem i na froncie wschodnim.

W wojsku polskim gen. Dowbór-Muśnicki otrzymał rangę generała broni.

Kronika lwowska

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE. Z terenu Małopolski wschodniej napływają wiadomości, że **w każdej parafii odbywają się uroczyste nabożeństwa żałobne za dusze poległych w ostatnich zajściach chłopów.** Także we **Lwowie** w kościele św. Elżbiety dnia 5. 11. 1937 **ks. dr. Kozłowski** odprawił mszę żałobną, w której wzięły udział organizacje ludowe oraz sympatycy. Wydrukowaną klepsydrę przez P. A. M. L. starostwo grodzkie w całości skonfiskowało.

ZAWIESZENIE WYKŁADÓW NA U. J. R. I POLITECHNICE. Z racji trwającego nadal zatargu między „Młodzieżą Wszechpolską“ a władzami uniwersyteckimi o ghetto ławkowe doszło do ekscesów antysemickich, w wyniku których zamknięto Uniwersytet i Politechnikę.

„LUDOWCY — TO TEŻ POLACY“! Jeden z zagorzałych endeków odbywając praktykę wakacyjną w powiecie przeworskim zetknął się bliżej z działalnością ludowców. Podczas zebrania narodowców, gdzie atakowano ludowców, jako „żydokomunę“, zabrał głos i oświadczył z oburzeniem: „Ludowcy — to nie tylko stu-procentowi Polacy i patrioci, lecz także gorliwi katolicy!“

JAK ZA DAWNYCH DOBRYCH LAT. Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet wystosował niedawno pisma do okolicznych wsi, dając tytuł: „Kochani bracia włościanie“... Dziwi nas bardzo, że wszyscy dziś tak pięknie piszą i mówią o chłopie, a tak mało niosą mu rzeczywistej pomocy. Dość już klepania po ramieniu...

„W POWODZI BIAŁYCH PLAM‘. I legionistom nie podobają się już ciągłe konfiskaty. w „Woli i Czynie“ (nr. 6) piszą między innymi: „Nie trzeba się łudzić, że to co zniknęło ze szpalt dziennika, znikło z życia“.; Konfiskaty to nic innego jak „przysłowiowe tłuczenie barometru w chwili, gdy nielojalnie pokazuje zmianę, a jego pan chciałby mieć piękną pogodę“.

Gdańsk zarabia na Polsce

„Danziger Neuste Nachrichten“ stwierdzają, iż obroty portu gdańskiego w ciągu ubiegłych 9 miesięcy br. silnie wzrosły dzięki zwiększeniu się polskiego handlu zagranicznego. W związku z tym **dziennik gdański wyraża swe wielkie „zadowolenie“, a fakt ten spowodował** Radę Portu w Gdańsku do opracowania **nowego programu rozbudowy portu gdańskiego, której koszta przewidziane są na 7,6 miln. guld. Import towarów drogą morską przez port gdański, wzrósł w okresie od stycznia do września br. w przywozie z 695,700 ton, wartości 65 mil. guld. w ub. r. na 1.061.300 t., wartości 99,2 miln. guld. w br.; a w wywozie z 3.256.500 ton, wartości 229,9 miln. guld. w r. ub. na 4.182.100 ton, wartości 260,5 miln. guld. w bieżącym roku.**

Wiadomości w kilku wierszach

— Dwa wodnosamoloty powstańcze usiłowały ostrzeliwać statek francuski „La Corse“ w chwili, gdy znajdował się on na wysokości portu Mataro na północ od Barcelony.

— Naczelny wódz wojennych sił sowieckich marszałek Woroszyłow udaje się niebawem do Władywostoku, celem dokonania inspekcji sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, a w szczególności tamtejszego przemysłu wojennego.

— W Wiedniu zakończył się proces przeciwko 11 komunistom, którzy uprawiali w Wiedniu agitację komunistyczną. 8 z nich skazano na 2 do 4 miesięcy więzienia, pozostali otrzymali po 6 tygodni aresztu.

— W czwartek po południu przybył do Berlina włoski minister sprawiedliwości Solmi, powitany na dworcu przez ministra Franca.

— W Kwidzynie ma nastąpić otwarcie polskiego gimnazjum. Uroczystość otwarcia odbędzie się 10 listopada.

— Na Politechnice i Uniwersytecie lwowskim zawieszono wykłady wskutek zajść antyżydowskich.

— W sobotę odbędzie się posiedzenie Polskiej Akademii Literatury, na którym będzie dokonany wybór nowego jej członka na miejsce opróżnione po rezygnacji Karola Huberta Rostworowskiego.

WIELKA DESTYLARNIA. Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu uruchomiła w Garbatce destylarnię żywicy, która zdolna będzie oczyścić rocznie do 3.000 ton żywicy, przerabiając ją na kalafonię i terpentynę balsamiczną. Kalafonia znajdzie łatwy zbyt na rynku krajowym w przemyśle papierniczym, lakierniczym, mydlarskim oraz przy wyrobie laków, zaś polska terpentyna balsamiczna poszukiwana jest na rynkach zagranicznych, zwłaszcza w Czechosłowacji i na Węgrzech.

NOWE SZYBY NAFTOWE. Ruch wiertniczy na terenach dawnej gminy Tustanowice ożywił się znacznie. Rozpoczęto budowę szeregu nowych szybów.

Dr. Michał Janik

Lud wiejski w dawnej Polsce

(Ciąg dalszy).

Andrzej Frycz Modrzewski w dziele **„O naprawie Rzeczypospolitej"** (przekład z r. 1577) bolał najbardziej nad pozbawieniem chłopów możności pozywania panów do sędziego; bolał też nad nierówną karą za mężobójstwo:

„To też trzeba postanowić, aby żaden rzeczy swej sędzią być nie śmiał. Boć jednak wszytcy ludzie mają się z jakiejkolwiek wolności weselić, ponieważ wszytcy na wyobrażenie Boże stworzeni są, wszytcy od niemych zwierząt rozumem i wolą są różni. Jako daleko więcej ludzie, chrześcijańscy od chrześcijańskich panów z liczby niewolników mają być wyjęci! Bo jedną zapłatą wszytcy wespołek i z pany kupieni są, jednakich Bożych tajemnic uczestnikami są. Aczkolwiek jako inszych rzeczy, tak też i wolności są niektóre stopnie, a jako Paweł powiada: gwiazda od gwiazdy różna jest jasnością. Któraż tedy wolność kmieciomi twemu zostawujesz? Nie jest wolen od dawania dziesięcin, ani od płacenia czynszów i poborów, ani od roboty tobie powinnej; nie ma żadnej wolności starać się o urzędy, którą ty wszytkę masz zupełną. Któraż się przeto wolność zostawa? aza nie ta, która w równem opisaniu praw i sądów zależy? I kmiecie i insze nieślacheckiego stanu ludzie pospolicie ślachta ma za psy. Stądże onych nieczystych ludzi mowy: ktoby wieśniaka albo chłopa zabił (bo tak każdego nieślachcica zowią, choćby daleko ode wsi był), jakoby też psa zabił. To głos wyrzazania języka godny, który z niesłusznego szacowania mężobójstwa i nierówności praw urósł. Jeśliże tedy odejmujemy kmieciom wolność pozywania panów do sędziego, odejmujemy im wszytkę wolność. Jeśli panom dawamy moc sądzić je o rzecz swą, niszczymy wszytek sposób sprawiedliwego sądu, który iż trzech osób potrzebuje, nie będzie sprawiedliwy, gdy tenże będzie sędzią, który powodową stroną. A przeto i kmiecie i wszytcy poddani od takiego tyraństwa mieliby być wyswobodzeni"...

Surowym sędzią nadużyć swojego czasu był szlachetny mieszczanin lubelski **Sebastjan Klonowicz,** który oskarżał odważnie wielmożów w „Worku Judaszowym", a w „Roxolanji" ujął się gorąco za ludem wiejskim; podajemy ustęp w przekładzie poety Władysława Syrokomli:

„A wy, ojcowie ludu, którym naród cały
Posłuszny wielkich fortun pomnaża dostatki,
Rzekomo z niebios woli i dla boskiej chwały
Niesie mienia i pracy poddańczej ostatki;
Wy, ze starych szpargałów wyroki nieprawne
Wywłócząc, nową krzywdą przewyższacie dawne!
Z waszej łaski urzędnik o sercu z kamienia
Gorzej pijawki się przypiął do chłopskiego mienia
I do kropli ostatniej, co jeszcze dziś płynie,
Wysysa krew biedaka!... Jako lew zgłodniały,
W wściekłym gniewie wypadłszy z libijskiej pustynie
Szarpie jagnię bezbronne, tak ten tłum zdziczały
Nad wieśniakiem się pastwi aż do szpiku kości,
Depcąc prawa przepisy, nie znając litości..."

Kaznodzieja sejmowy **Hieronim Powodowski** zaklinał szlachtę, aby nie uciskała kmieciów ze względu, że są oni przecie nie niewolnikami, tylko obywatelami i rolnikami, i powoływał się na „dawną Bogurodzicę", która „Jadama w wiecznem u Boga odpocznieniu siedzącego zowie kmieciem Bożym". Wymowniej jeszcze przemawiał sławny **Piotr Skarga,** gdy w kazaniu **O prawach niesprawiedliwych** napisał bolesne słowa gorzkiej prawdy:

„A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, który ustawicznie bez żadnego hamowania ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiedacie sami, iż niemasz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutnem panowaniem, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa. I sami widzim nie tylo ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków wielkie opresje, z których żaden ich wybawić i poratować nie może. Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nie tylo złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce i jako chce, a o to i słowa złego nie ucierpi... Jako ziarna pod kamieniem młyńskim, tak ci kmiotkowie pod pany swymi! Czego we wszystkiem chrześcijaństwie nie słychać! Jakoż się z takiem prawem wszystkiego na świecie chrześcijaństwa nie wstydzić? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać?..."

W połowie siedmnastego wieku spadły na państwo polskie, jak już wspominaliśmy, godziny ciężkiego doświadczenia. Miara złości była zbyt wysoka. Gdy inni bali się powiedzieć narodowi prawdę, bo samowola i swawola szlachecka zbyt się rozpanoszyły, znalazł się przecież odważny pisarz uczony, kanonik krakowski **Szymon Starowolski.** Sam tytuł jego książki jest wiele mówiący, bo brzmi: **„Reformacja obyczajów polskich, wszystkim stanom ojczyzny naszej, teraźniejszych czasów zepsowanych bardzo potrzebna, tym zwłaszcza, u których jest białe czarnem, dobre złem, potęga sprawiedliwością, wola prawem, upór słusznością, krzywda odpustem, niewstyd świątobliwością, utrata pochwałą, obżarstwo grzecznością, a jednem słowem: których bogiem jest brzuch".** Zajął się w niej między innymi uciskiem ludu wiejskiego:

„Czworakie albowiem u nas zdzierstwo, a zgoła niepohamowane prawem żadnem, znajduje się, Polacy moi. Pierwsze starostów i dzierżawców rozmaitych dóbr Rzeczypospolitej, którzy, co wiedzieć, jakich ciężarów, robocizn i podatków nie wkładają na ubogie poddane królewskie (a drudzy i swoich własnych ledwie nie ze skóry odzierają), nic na komisje, nic na dekreta królewskie nie dbając. A gdy którego prawem przycisną i inkwizycjami, tedy ci panowie, co przy dworze natenczas będą, jeden drugiego ratują, przyczyniają się za oskarżonym, chłopy gromią, strofują, straszą i odpowiadają im, aby koniecznie sprawy odstąpili i zamilczeli krzywd swoich nieznośnych. A gdy którzy z chłopów rozumniejszych, spodziewając się z suplikami do dworu, — wnet ich pozabijać każą, albo potopić, a chudobę, jeśli jaką mieli, konfiskować i między szczwacze swoje rozdać, zadawszy chłopu utopionemu, że buntownik był, że opryszek, złodziejską z pogranicznymi przewodnią trzymał... A zatem zaraz „ucisk i nieszczęście na drogach ich a drogi pokoju nie poznali" (Psalm 13). Co jeno poczną w domu albo w Rzeczypospolitej, nic się im nie błogosławi, nic szczęśliwie nie powodzi. Potomstwo ich wprzód niż oni sami ginie, familje niszczeją, majętności w cudze się domy przenoszą, sami najeżdżają się, utracają wzajem, chorują chorobami dziwnymi, a na nieprzyjaciela postronnego i siły i serca i rady nakoniec dobrej nie mają".

(Ciąg dalszy nastąpi).



Ludowa orkiestra słowacka wita w Sidłoszowicach króla rumuńskiego Karola II, który przyjechał tam na polowanie, zaproszony przez prezydenta Czechosłowacji Benesza

Zbiory były gorsze

Nowe obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości drugi prowizoryczny szacunek przypuszczalnych zbiorów 5 głównych ziemiopłodów, na podstawie 3.900 sprawozdań korespondentów rolnych z połowy października r. b.

Jak wynika z tych obliczeń, tegoroczne zbiory prawdopodobnie wyniosą (w miln. centnarów): pszenica 18,4, żyto 58,3, jęczmień 13,1, owies 24,1 i ziemniaki 376,0.

Przypuszczalne zbiory tegoroczne w stosunku do r. ub. przedstawiałyby się następująco (w procentach — w nawiasach różnica w stosunku do przeciętnej w latach 1932 — 1936): pszenica **minus** 13, 6, (minus 5,5), żyto **minus** 8,4 (minus 10,6), jęczmień **minus** 6,3 (minus 8,3), owiec 8,8 (minus 6,4), ziemniaki **plus** 10,3 (plus 19,2).

Szacunek ten jest przybliżony i może odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonywanych w późniejszym czasie przez władze administracji ogólnej.

W porównaniu do **szacunku** poprzedniego z dnia 15 sierpnia r. b. obecny szacunek jest **wyższy** dla wszystkich ziemiopłodów, a więc dla: pszenicy o 3,1 proc., żyta o 4,8 proc., jęczmienia o 2,2 proc. owsa o 2,7 proc. i ziemniaków o 18,6 proc. Różnice te wynikają prawdopodobnie wskutek dokładniejszego szacunku z dn. 15 października, opartego na masowych omłotach zbóż i wykopkach ziemniaków.

Zbiory **pszenicy** są niższe od zeszłorocznych **we wszystkich województwach z wyjątkiem wileńskiego** (+ 26 proc.) i tarnapolskiego (+ 5 proc.). W woj warszawskim, łuckim, poznańskim oraz białostockim zbiory są prawdopodobnie mniejsze około 30 proc.; w woj. pomorskim mniejsze prawie o 40 proc., w woj. kieleckim, lubelskim, poleskim i **śląskim** — mniejsze około 20 proc.

Zbiory **żyta są mniejsze** w całym kraju z wyjątkiem woj. wileńskiego (plus 31 proc.) oraz wołyńskiego i tarnopolskiego (plus 3 proc.). W woj. białostockim i pomorskim zbiory żyta są prawdopodobnie mniejsze około 25 proc., w woj. warszawskim mniejsze około 20 proc., kieleckim, lubelskim, poleskim — mniejsze o 10 proc. do 15 proc., w pozostałych województwach — mniejsze około 4 proc.

Zbiory **jęczmienia** są również **niższe** w większości województw. Wyjątek stanowią woj. wileńskie (plus 15 proc.), pomorskie (plus 27 proc.) oraz poznańskie, **śląskie** i tarnopolskie (plus 4 proc.). W woj. kieleckim, lubelskim, białostockim, nowogródzkim, poleskim i stanisławowskim zbiory jęczmienia są prawdopodobnie niższe około 20 proc.; w woj. łódzkim, wołyńskim i lwowskim — mniejsze od 5 proc. do 10 proc. a w woj. warszawskim i krakowskim — mniejsze około 2 proc.

Zbiory **owsa** wyższe od zeszłorocznych miały tylko województwa: wileńskie (plus 21 proc.), pomorskie (plus 14 proc.) oraz poznańskie, śląskie i krakowskie (od plus 1 proc. do plus 6 proc).

Zbiory ziemniaków wyższe są we wszystkich bez wyjątku województwach. Największy wzrost wykazuje woj. białostockie, nowogródzkie i pomorskie (przeszło 20 proc.); w woj. warszawskim, wileńskim, poznańskim i tarnopolskim zbiory są prawdopodobnie wyższe od 10 proc. do 15 proc., w pozostałych województwach wyższe od 1 proc. do 8 proc.

Nadto Główny Urząd Statystyczny dokonał obliczenia przypuszczalnych zbiorów słomy oraz **zbiorów siana, koniczyny i łąkowego** z pierwszego pokosu, a to na podstawie sprawozdań korespondentów z dnia 15 września r. b. oraz szacunku komisji gminnych. Zbiory te przedstawiają się następująco (w miln. q. — w nawiasach pierwsza liczba oznacza różnicę w odsetkach w stosunku do 1936 r., druga — różnicę w odsetkach w stosunku do przeciętnych za 1932 r. — 1936 r.): słoma zbóż ozimych 127,8 (**mniej** o 24,ś proc. — mniej o 23.9 proc.), słoma zbóż jarych 47,9 (**mniej** o 18,0 proc. — mniej o 19,3 proc.), siano koniczyny pierwszy pokos 12,4 (**mniej** o 45,2 proc. — mniej o 25,0 proc.), siano łąkowe pierwszy pokos 52, 8 (**mniej** o 12,3 proc. — mniej o 9,6 proc.).

Zbiory słomy zbóż ozimych najgorzej wypadły w woj. warszawskim, kieleckim, lubelskim, białostockim oraz pomorskim, gdzie prawdopodobnie są niższe od zeszłorocznych od 30 proc. do 40 proc., następnie w woj. łódzkim, poznańskim — niższe od 20 proc. do 30 proc., w woj. nowogródzkim, poleskim i południowych z wyjątkiem tarnopolskiego — niższe od 15 do 20 proc., w woj. wołyńskim, śląskim i tarnopolskim — niższe około 8 proc. Jedynie woj. wileńskie ma zbiory wyższe **od** zeszłorocznych **około 7 proc,**

Spadek przyrostu naturalnego w Polsce

Opracowane przez Główny Urząd Statystyczny dane o ruchu naturalnym ludności w pierwszym półroczu br. pozwalają stwierdzić **dość znaczny spadek przyrostu naturalnego w porównaniu z rokiem ub.**

W pierwszym półroczu br. **przyrost naturalny** wyniósł 178.757, czyli 10,5 pro mille w porównaniu z cyfrą 217.859 tj. 12,9 pro mille w pierwszym półroczu 1936 r.

Małżeństw zarejestrowano w tym okresie czasu 138.255 wobec 145.669 w pierwszym półroczu 1936 r., **urodzeń żywych** — 433.306 wobec 454.537, **zgonów** — 254.549 wobec 236.578, zgonów niemowląt 56.094 wobec 53.999.

Ogólna liczba urodzeń w pierwszym półroczn roku bieżącego jest o 4,7 procent niższa, aniżeli w roku ubiegłym. Liczba zgonów wzrosła. Wynikiem spadku liczby urodzeń i wzrostu liczby zgonów jest zmniejszenie się przyrostu naturalnego.

KRONIKA GOSPODARCZA

REGULACJA NIEMNA NA LITWIE. Litewskie Ministerstwo Komunikacji opracowało plan regulacji Niemna, którego koszta wynosić mają 14 milionów litów. Plan przewiduje zwężenie koryta Niemna od Karmelit do ujścia Wilii o 100 metrów, od ujścia Wilii do Niewiaży o 130 metrów i od Niewiaży do Smolenik o 165 mtr. Głębokość tak uregulowanego Niemna ma wynosić od 2.20 do 2.75 mtr. Plan ma być wykonany w ciągu 10 lat. Istnieje też projekt zbudowania tamy na Wilii powyżej Janowa. Uzyskanie podwyższenie stanu wody w Świętej, umożliwiłoby uruchomienie nawigacji rzecznej pomiędzy Kownem a Wiłkomierzem.

NOWA KOPALNIA RUDY. Po kilkunastoletniej bezczynności kopalń rudy żelaznej w obrębie huty „Stąporków" w pow. koneckim, przystąpiono obecnie do dalszej eksploatacji. Huta „Pokój" wydzierżawiła te kopalnie i przystępuje **do wydobywania rudy.**

Co piszą inni?

Co słychać w Wyszonkach?

„A B C“ podaje, że w Wyszonkach Kościelnych koło Wysokiego Mazowieckiego aresztowano łącznie 16 osób. Wielu oskarżonych o udział w zajściach ukrywa się. Przeprowadzono szereg rewizji w dworach ziemiańskich i chatach chłopskich.

„Bezpośrednio przed zajściami w osadzie Wyszonki Kościelne, pow. wys.-mazowieckiego grupa Żydów pobiła sekwestratora w czasie fantowania przez niego u Żydów rzeczy za zaległości podatkowe. W. sobotę dn. 16 ub. m., następnego dnia po zajściach aresztowano w związku z pobiciem sekwestratora 6-ciu żydów i 1 żydówkę. Żydówkę po kilku godzinach zwolniono, żydów osadzono w więzieniu.

Jak się okazuje obecnie, między 6-ma aresztowanymi Żydami znajduje się Żyd, posądzony o spalenie w ub. roku stodoły działacza narodowego p. Józefa Rybaka. Jak wiadomo podpalenie to wywołało w ub. roku zajścia antyżydowskie w Wyszonkach.

W tychże Wyszonkach aresztowano i osadzono w więzieniu żyda Wigdora Rybę za potajemny ubój.

Wigdor Ryba stawał w ub. roku w procesie o pierwsze zajścia antyżydowskie w Wyszonkach w charakterze świadka i odegrał wówczas rolę „filara oskarżenia“.

Prasa półoficjalna nadal nie wspomina o tych wypadkach, jakby to się nie w Polsce działo. Władze też nie mają nic więcej do powiedzenia.

„Przemiany“ przeciw p. Kocowi

„Przemiany“, dwutygodnik młodych „demokratów“ sanacyjnych (wielbicieli Brześcia i Berezy) występują przeciw p. Kocowi i oczywiście Zw. Młodej Polski. Oto wyjątki z mowy młodego „demokraty“ sanacyjnego w Krakowie:

Obrońcy polityki p. Becka

Gdy p. Beck ustąpi, jego działalność będzie oceniana przez koła sanacyjne mniej więcej tak, jak dzisiaj ocenia się działalność pp. Jędrzejewiczów. Ale teraz ministrem jeszcze jest i ma obrońców swej polityki. Np. „Gazeta Polska“ gniewa się na p. B. K., który w „Kurierze Warszawskim“ tak ocenił 5-lecie p. Becka:

„Pięcioletni bilans wskazuje, że były w nim omyłki poważne, rachuby nierealne, środki wykonawcze niefortunne“.

W długich, ale mętnych wywodach usiłuje „Gazeta Polska“ obronić p. Becka przed zarzutami. Między innymi pisze:

„Bardzo, ale to bardzo, nie podoba się nam pociągnięcie p. B. K., który do zdania, mówiącego o złych stosunkach z Litwą i Czechosłowacją, włącza Rumunię, znajdując nawiązanie w tym, że jakoby nie jest ona „zachwycona“ naszymi stosunkami z Czechosłowacją. Wierzymy, że autor nie chciał w ten sposób wywołać u swych czytelników wrażenia, że i Rumunia należy do państw, z którymi jesteśmy w niezadawalających stosunkach. Panu B. K. wiadomo napewno, że nasz sojusz z Rumunią jest ściśle bilateralny. Wiadomo mu pewnie również, że wzajemna dbałość obu państw o utrwalenie i pogłębienie tego sojuszu nie ma nic wspólnego z Czechosłowacją.

Faktem jest, że stosunki polsko-rumuńskie nigdy nie były tak bliskie i serdeczne, jak w chwili obecnej i że nie jest to bez rzetelnej zasługi naszej dyplomacji.“

Jesteśmy zdania, że były serdeczniejsze. Niechże „Gazeta Polska“ wyjaśni, dlaczego PAT już dwa miesiące temu zapowiadał ustalenie daty utworzenia ambasad w Warszawie i Bukareszcie, a to do tej pory nie nastąpiło?

Harcerstwo a polityka

O zjeździe harcerskiej Rady Naczelnej podaje konserwatywny „Dziennik Poznański“ następujące szczegóły:

„Ataki kierowano głównie przeciwko wojewodzie Grażyńskiemu, naczelnikowi Harcerstwa i właściwemu autorowi odnośnej deklaracji. Ogólną uwagę zwrócił fakt, że generał Bortnowski, dowódca Okręgu Korpusu w Toruniu zainterpelował wojewodę Grażyńskiego, czy utworzenie porozumienia było uprzednio zameldowane Marszałkowi Rydzowi Śmigłemu i uzyskało jego akceptację. — W długim wywodzie wojewoda wyjaśnił, że delegacja Naczelnictwa meldowała się u Marszałka, ale — nie została na razie przyjęta. Wolno więc to oświadczenie tak skomentować, że dotychczas Naczelny Wódz na posunięcie p. Grażyńskiego swej zgody nie wyraził. Najostrzejszą krytykę deklaracji czterech przeprowadzili na Radzie delegaci Poznania — senator Bernard Chrzanowski i komendant chorągwi poznańskiej harcmistrz Balcerek. Delegaci wyrazili tu powszechną, zgodną opinię społeczeństwa wielkopolskiego, które do deklaracji czterech ustosunkowało się zdecydowanie negatywnie. Delegaci Poznania mogli swe oświadczenia skomentować licznymi uchwałami kół przyjaciół harcerstwa ze wszystkich miast i miasteczek Wielkopolski. W dyskusji zapytywano p. Grażyńskiego wielokrotnie, dla czego działał przy przyjęciu deklaracji z takim pośpiechem i dlaczego dopuścił — bez uzgodnienia najpierw tej sprawy z Naczelną Radą — do sytuacji, która grozi rozbiciem Harcerstwa polskiego.“

Wynika z tego, że stosunek sił w Radzie Naczelnej, gdzie 96 proc. głosów padło za „deklaracją czterech“, nie odzwierciedla dokładnie sytuacji w t. zw. „dołach“. Inna rzecz, że wystąpienie z zarzutem wciągania harcerstwa do polityki właśnie teraz, kiedy już się aprobowało akces Z. H. P. do Ozonu i innego tego rodzaju „państwowotwórcze“ deklaracje, nie mogły mieć wielkiego powodzenia.

Narzekania na bezprogramowość

Warszawski korespondent „Słowa“ donosi, iż wszyscy pracownicy, zatrudnieni w biurze Ozonu w Warszawie, w liczbie kilkudziesięciu, otrzymali wypowiedzenie.

Czy ich jednak było tylko kilkudziesięciu? Jeżeli sam wydział prasowy liczył 21 pracowników, to razem pracowało chyba ponad stu ludzi.

„Słowo przypuszcza, iż p. Koc chce gruntownie zreorganizować całe biuro Ozonu. Tenże dziennik twierdzi, iż w Warszawie jest nowe modne słówko, które wypiera „dekompozycję“.

„Jest to słówko: „klajster“.

Jeżeli się więc pragnie określić politykę rządu, to w żargonie politycznym mówi się „klajster“. Stosunek Ozonu do rządu: klajster. Wewnętrzne stosunki w Ozonie — klajster. Stosunek Klubu Demokratycznego do Ozonu — klajster. Stosunki, panujące w „od górnych“ rejonach władzy — klajster. „Sytuacja jest zaklajstrowana“ — tak mówi się w tej chwili w warszawskich kawiarniach. Czy na długo? Może na miesiąc, może na kilka miesięcy, a potem przyjdzie, bo przyjść musi w końcu, polityka działania, zamiast polityki klejenia, jeżeli Ozon ma ujrzeć światło dzienne i nabrać rumieńców życia.“

Na bezprogramowość i niejasność sytuacji narzeka także „Dziennik Poznański“, który domaga się rekonstrukcji gabinetu jeszcze przed sesją parlamentarną.

„Wiadomości dni ostatnich, aczkolwiek przyniosły pewne uspokojenie wywiadem pułk. Koca i odprawą obozu legionowego, zawiodły nadzieje na nadanie rządowi wyraźniejszego oblicza. Zapowiada się, że wszystko pozostanie po staremu. Bezpropramowość nadal będzie królowała.

To jest źle!... Nie jest widzimisię publicystycznym, że kraj oczekuje zmian i zdecydowanych posunięć. Zmiany zaś na stanowiskach rządowych wydają się nam politycznie w tej chwili najłatwiejsze i w nich właśnie mogłyby się uzewnętrznić tendencje — równania na społeczeństwo. A tak pozostaje czekać na sesję sejmową. Nie wolno tu przy tym zapominać, że mechanizm zmiany rządu, wywołanej przez parlament, musi działać w naszym obecnym ustroju konstytucyjnym ze znacznie większymi zgrzytami, niż zmiana rządu, decydowana od razu przez najwyższe czynniki państwowe.

Tak! Rola gen. Składkowskiego nie jest godną pozazdroszczenia.“

Nie przypuszczamy, aby posłowie zdecydowali się uchwalić rządowi votum nieufności. Będą to i owo krytykować, ale ilekroć minister się pokaże, będą klaskać. Tacy już są.



Na statku - cysternie holenderskiej „Megara“ nastąpiła eksplozja, wskutek której czterech ludzi z załogi utraciło życie.

Obrady poselskich grup regionalnych

W czwartek, 4 bm. obradowały w Sejmie grupy regionalne: **poleska, lubelska i kielecka.**

Przedmiotem obrad były prace ustawodawcze podczas zbliżającej się sesji, ponadto rozprawiano także nad sytuacją polityczną, a w szczególności nad sprawą klubów politycznych w obecnym parlamencie.

Najwyraźniej wystąpiło to zagadnienie w **obradach grupy kieleckiej,** którym przewodniczył b. sekretarz generalny klubu BBWR i najbliższy pomocnik p. Sławka, pos. Brzęk-Osiński. Uczestnicy wypowiedzieli się przeciw tworzeniu parlamentarnych klubów politycznych.

Uchwały grup regionalnych zwracają się wyraźnie przeciw utworzeniu klubu O. Z. N-u, o czym rozmawiał niedawno płk. Koc z marszałkiem Carem, a następnie marsz. Car z przedstawicielami grup regionalnych. Widocznie rozmowy te były przygotowaniem wczorajszych uchwał.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

Zamieć

(Ciąg dalszy)

Pobyt w sowchozie nie przypadł Maciejowi do gustu, a głównie gospodarki jego zupełnie nie mógł zrozumieć. Przede wszystkim nie podobała mu się administracja, która liczbą swą robotników dwukrotnie przewyższała, a wielkie sale biurowe i przeróżne kancelarie zapchane były ludźmi po brzegi. Wszyscy całymi dniami pisali, układali plany, normy, wykazy i różnego rodzaju procentowe i kontrolne zestawienia, które zajmowały wiele czasu i kosztowały tysiące rubli rozchodu. Najbardziej zastanawiało go to, że w majątku tak kolosalnym i w takim wielkim środowisku administracyjnym, nie mógł się rzeczywistego gospodarza dopatrzeć. Niby on był, ale gdy przyszło o coś się zwrócić do niego, to wysyłał natychmiast do kogo innego, ten zaś jeszcze do innego, tak, że nie rzadko, dobrze się trzeba było nachodzić, zanim się coś załatwiło. Aparat ten był ciałem ciężkim, bezproduktywnym, a osobowy jego przerost wprowadzał tylko chaos i nic więcej.

Przydzielony do warsztatu mechanicznego, Maciej oddany został do brygady, której zadaniem był remont i montaż traktorów. Wieczorami zaś chodził na kurs mechaniki i języka rosyjskiego, a poza tym wszystkie wolne od pracy chwile poświęcał samokształceniu się. Praca w sowchozie, aczkolwiek odbiegała od jego pierwotnych zamiarów, cieszyła go o tyle, ponieważ miał dach nad głową, jakie takie utrzymanie i skromną pensję na osobiste wydatki.

Kraj uspakajał się powoli, życie — choć pomału — przychodziło do stanu normalnego. Przyszła zima, straszna, okrutna. Spustoszony przez wojnę domową kraj, po tragedii wojennej, wkroczył w tragedię głodową, nie mniej straszną, która tysiące ofiar pożerała. Gdy nastała wreszcie wiosna, a z nią praca w polu i siew kultur wiosennych, obserwując kierownictwo pracy i jego zarządzenia, chłop nasz doszedł do przekonania, że większość tych ludzi, którzy piastowali kierownicze stanowiska, zielonego pojęcia o roli nie mieli, a posady swoje zawdzięczali li tylko znajomościom osób miejscowych, lub protekcji władz centralnych. Wielu z nich przywędrowało prosto z fabryk i osiedliło się tu jedynie ze względów żywnościowych, które w miastach były w stanie opłakanym. Nic więc dziwnego, że niefachowa gospodarka, przynosiła więcej strat, niż zysków. A kiedy rzucone przez Lenina hasło „Nepu“ (Nowoekonomiczna polityka) weszło w życie i rząd sowiecki, aby podnieść rolnictwo i hodowle inwentarza wypłacał chłopom premię za wzorowo prowadzone gospodarstwa, wówczas sowchozy stały się takimi nieopłacalnymi gospodarstwami, że, prócz przytułku dla wszelkiego rodzaju pasożytów, żadnej innej korzyści rządowi nie przynosiły.

Z radością patrzał Maciej na chłopów, którzy obdzieleni ziemią dworską obrastali z dnia na dzień w dobrobyt. On tak pragnął mieć swoje gospodarstwo, ale — niestety — stała temu na przeszkodzie jego przynależność do partii, a jako jej członek, winien był zwalczać gospodarkę indywidualną, dążyć zaś do kolektywizacji, o wprowadzeniu której władze sowieckie od zarania myślały. Doszedłszy do przekonania, że do własnej zagrody się nie dobije, zajął się jeszcze gorliwiej nauką, postanawiając po jej ukończeniu osiąść w mieście i pracować w fabryce. Do domu nie spieszył się już więcej, wiedząc, że i tam nie ma co robić, tu zaś wierzył, że po takich zniszczeniach wojny domowej, prędzej, się do czegoś dochrapie.

Przy tym, obszar Rosji imponował mu swoim ogromem i bogactwami naturalnymi, o których wiele słyszał i czytał, więc miał nadzieję, że przy jakichkolwiek zamiarach, warunki się ułożą i żyć można będzie tu lepiej, aniżeli w Polsce.

Zmiany rzeczywiście następowały kolosalne. Obok indywidualnej gospodarki rolnej, powstawały przeróżne warsztaty i sklepy, inicjatywa prywatna święciła triumfy i zamiast żeby kooperatywy rządowe były regulatorem cen rynkowych, stało się przeciwnie. Prywatny handel regulował ceny w kooperatywach rządowych. Kraj zabliźniał rany i odbudowywał się. Warunki życiowe poprawiały się stale tak, że w roku 1924 ceny towarów i robocizny zbliżały się do stanu przedwojennego.

Maciej, ukończywszy szkołę „Fabran“ (przemysłówkę), przy tym czytając bardzo wiele, był szczególniej wyróżniony. i w partii rokowano mu stanowisko nielada. tym bardziej, że politycznie był dobrze uświadomiony i wystąpienia jego na plenum kolektywu partii należały zawsze do jasnych, treściwych i rzeczowych. Pomału zaczęto go używać do różnych wyjazdów z referatami i odczytami po okolicznych sowchozach i kołchozach — zakładanych na próbę.

Pragnąc pogłębić swoją wiedzę fachową i ogólną postarał się, że pozwolono mu przesiedlić się do Moskwy. Pracując w fabryce maszyn, jako ślusarz, nie zaniedbywał nauki i prócz kursów

Wiadomości ze świata

Cztery punkty paktu antykomunistycznego

W sobotę o godz. 11 dokonano w Palazzo Chigi podpisanie protokółu, na mocy którego przystąpiły Włochy do japońsko-niemieckiego układu z 25 listopada 1936 r. w sprawie walki z komunizmem. Protokół podpisany został: w imieniu **Włoch** przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, w imieniu Niemiec przez nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora v. **Ribbentropa**, w imieniu Japonii przez ambasadora japońskiego **Hotte**. Równocześnie nastąpiło opublikowanie tego protokółu, który brzmi:

Rząd Rzeszy, rząd włoski i rząd japoński biorąc pod uwagę, że Międzynarodówka Komunistyczna stale w dalszym ciągu zagraża cywilizacji świata na Wschodzie i Zachodzie, oraz zakłóca pokój i porządek;

w przekonaniu, że tylko przy ścisłej współpracy wszystkich państw zainteresowanych w utrzymaniu pokoju i porządku niebezpieczeństwo to może być zmniejszone i usunięte;

biorąc pod uwagę, że Włochy, od początku istnienia rządu faszystowskiego niebezpieczeństwo to z całą stanowczością zwalczały i Międzynarodówkę Komunistyczną na swym terytorium zupełnie zniszczyły, postanowiły stanąć przy boku Niemiec i Japonii, które ze swej strony ożywione są tą samą wolą obronną, — aby zgodnie z art. II układu antykomunistycznego, zawartego w Berlinie w dniu 25 listopada 1936 podjąć walkę ze wspólnym wrogiem.

Rządy Niemiec, Włoch i Japonii postanawiają:

Art. 1. Włochy przystępują do załączonego w pełnym brzmieniu **układu przeciw Międzynarodówce Komunistycznej** wraz z protokółem dodatkowym, zawartym w dniu 25 listopada 1936 **r.** między Niemcami a Japonią.

Art. 2. Trzej kontrahenci wymienionego protokółu postanawiają, **że** Włochy uważane są za sygnatariusza pierwotnego wyżej wymienionego układu i protokółu dodatkowego.

Art. 3. Protokół obecny **uważany jest za integralną część** wyżej wymienionego układu i protokółu dodatkowego.

Art. 4. Protokół ten został ujęty w **języku włoskim, niemieckim i japońskim**, przy czym każdy z tych tekstów jest uważany za dokument **autentyczny. Protokół niniejszy wchodzi w życie z chwilą podpisania.**

Bezpośrednio po podpisaniu protokółu wygłosił v. Ribbentrop przemówienie, zaznaczając, że zawarty dziś układ jest **wydarzeniem o znaczeniu historycznym, gdyż w ten sposób powstrzymano niebezpieczeństwo, jakie zagrażało światu ze strony III Międzynarodówki.** Celem Kominternu bowiem było i jest doprowadzenie do rozkładu państw narodowych przez propagandę bolszewicką wewnątrz i przez przygotowanie zbrojnej interwencji z zewnątrz.

Układ ten, który **nie jest skierowany przeciw żadnemu państwu i do którego mogą również przystąpić inni** — jest zatem gwarancją swobodnego rozwoju narodowego państw i gwarancją dla pokoju światowego.

Premier japoński, książę Konoye wystosował do Mussoliniego i Hitlera telegramy w których przesyła im serdeczne gratulacje z okazji podpisania japońsko-włosko-niemieckiego paktu antykomunistycznego.

Konnica i piechota japońska

zajęły Taiyuan-Fu

Z Pekinu donoszą, że w sobotę rano wojska japońskie zajęły miasto Taiyuan-Fu. Od północy wtargnęła do miasta konnica, zaś od wschodu piechota japońska. Wojska chińskie, które wycofały się w kierunku południowym, są ścigane przez armię japońską. Cofające się wojska chińskie koncentrują swe siły w odległości 20 km. na południe od Taiyuan-fu, gdzie, wedle ostatnich doniesień, rozgorzały już gwałtowne walki.

Także na froncie szanghajskim czynią Japończycy znaczne postępy. Po wysadzeniu na ląd większych desantów, Japończycy przekroczyli rzekę Hangczai i zajęli Sing-ying, leżąca 13 km. na południe od Sung-Czang, oraz King-szan, położone 16 km. na południowy-wschód od Sung-Czang. Te sukcesy ułatwią Japończykom odcięcie Szanghaju od reszty Chin, co wywołuje w sferach chińskich poważne zaniepokojenie.

Oświadczenie Czang-Kai-Szeka

Z Nankinu donoszą, iż marszałek Czang-Kai-Szek oświadczył, **że Chiny nie zgodzą się na bezpośrednie rozmowy z Japonią.** Chiny pokładają duże nadzieje w konferencji brukselskiej i wbrew tendencyjnym pogłoskom japońskim są bardzo przychylnie usposobione do jej wysiłków.

Choroba ks. Hlinki

Przewodniczący Słowackiej Partii Ludowej ks. prał. Andrzej Hlinka zasłabł nagle podczas odprawiania mszy św. i poddał się opiece lekarskiej. W ostatnich tygodniach stan zdrowia jego uległ znacznemu pogorszeniu.

Uchwały Komitetu Nieinterwencji

Komitet nieinterwencji na plenarnym posiedzeniu przyjął projekt rezolucji, w sprawie wycofania ochotników z Hiszpanii i przyznania praw stronom wojującym. Jednocześnie uprawniono przewodniczącego komitetu do przedstawienia stronom zainteresowanym uchwał komitetu. Posiedzenie trwało godzinę.

Dyktatorzy w życiu prywatnym

W. Price o Mussolinim i Hitlerze

Na półkach księgarskich metropolii brytyjskiej pojawiło się obecnie nowe studium psychologiczne o Duce i Führerze pióra znanego publicysty i specjalnego korespondenta G. Ward Price'a pt. „Znam dyktatorów"*)

W bezpośrednim obcowaniu — rozpoczyna Price — dyktator Włoch nie okazuje tej megalomanii, która — zdaniem wielu obserwatorów zagranicznych — stanowić ma rys charakterystyczny Duce. Zachowanie kanclerza Hitlera — pisze Price — jest zgoła odmienne od Mussoliniego. W pierwszym rzędzie Führer, w przeciwieństwie do Duce, nie jest skory do szybkiego wyłuszczania swych poglądów, dawania odpowiedzi lub komentowania spraw. Jeżeli — zaznacza Price — w najbliższym otoczeniu Führera zaczyna się jakakolwiek dyskusja, to albo Hitler mówi i wszyscy słuchają, albo też otoczenie „wodza" prowadzi między sobą rozmowy, a Hitler siedzi milczący. W porównaniu z realizmem Duce, cechuje — pisze Price — niemieckiego Führera mistycyzm i wizjonerstwo. W procesie umysłowym Mussoliniego górują fakta, podczas gdy u Hitlera dominuje wyobraźnia. Duce kieruje się rozumowaniem, a u Führera odgrywa najważniejszą rolę intuicja.

Z kolei Ward Price analizuje najpierw indywidualność i tryb życia Hitlera, a następnie Mussoliniego i pisze, że Hitlera cechuje usposobienie kapryśne, jest on wegetarianinem, nie pali (nikomu nie wolno palić w jego obecności nawet w czasie bankietów) jest miłośnikiem muzyki i filmów i posiada własny prywatny ekran w swym gabinecie, a często po obiedzie parę godzin ogląda najnowsze obrazy, przy czym niektóre filmy każe sobie pokazywać dwa i trzy razy z rzędu. Jeśli chodzi o lekturę Führera, to przestał — pisze Price — studiować poważne dzieła i czyta obecnie głównie książki podróżnicze i powieści o żywej i interesującej fabule. W przeciwieństwie do Mussoliniego, nie jest Hitler miłośnikiem nadzwyczajnej szybkości, a jeśli podróżuje nocą specjalnym pociągiem, to z chyżością niewiększą, jak 50 km. na godzinę, a dzieje się to głównie dlatego, iż cierpi często na bezsenność. W salonce Führera znajduje się, tuż obok sypialni, marmurowa łazienka.

Poruszając stanowisko Hitlera wobec kobiet, Ward Price podkreśla, iż celibat „wodza" w kraju, w którym małżeństwo uważa się za obowiązek patriotyczny, **wymaga specjalnego wyjaśnienia. Price** sądzi, iż Hitler jest zdecydowany nie dopuścić do tego, by jakiekolwiek zewnętrzne wpływy (jak małżeństwo) oddziałały na jego misję w życiu.

Jak wiadomo, inni obserwatorowie tłumaczą to sobie zgoła inaczej.

Mussoliniego przyrównuje publicysta angielski do dynamo-maszyny.

Mussolini jest prawie-że wegetarianinem. Pije trochę wina i podobnie, jak Führer nie pali. Duce używa wiele sportów, jak boksu, jazdy konnej, prowadzi auto i samolot.

Życie prywatne ludzi, sprawujących nieograniczoną władzę, musi wywierać wpływ na bieg spraw publicznych. Często przypadek, chwilowy nastrój dyktatora pociąga za sobą nieobliczalne następstwa. Naturalnie, anegdotyczne opowiadania w rodzaju książki Price'a, nie mogą nam dać obrazu istotnego życia prywatnego współczesnych dyktatorów. Ślizgają się tylko po powierzchni, chwytają mniej lub bardziej trafnie pewne cechy zewnętrzne. Dyktatura jednak, to zawsze uzależnienie losów państwa od kaprysu czy chwilowego nastroju nowoczesnego władcy.

*) (G. W. Price: „I know these dictators", Harrap, London).

---

wieczorowych kształcił się i sam, robiąc w nauce wielkie postępy.

Tak przeszły mu lata aż do 1927 r. Polska nie ciągła go więcej, ponieważ się ożenił i miał już swoje gniazdo. W życiu politycznym nadal był bardzo czynny z tą jedynie różnicą, że tak, jak i wielu jemu podobnych, poczynał coraz bardziej nie zgadzać się z generalną linią partii przez Stalina, gwałtownie forsowaną i popadać w coraz większe rozbieżności. Powód był ten, że pomimo obcowania z ludźmi o poglądach miejskich i mimo, że sam w fabryce pracował już czas dłuższy, to jednak krzywda ludu wiejskiego zawsze go dotykała. Z tego ostatniego o wrastaniu kułaka w wsi stał po stronie Bucharina, a teorie tego ostatniego o wzrastaniu kułaka w kołchoz, i o bogaceniu się chłopa najbardziej trafiały mu do przekonania. Wszelkie zaś podporządkowanie chłopstwa biurokracji partyjnej, wywoływało z jego strony gorące protesty i zajadłe polemiki. Walka o przebudowę wsi przybierała w owe czasy z każdym dniem na sile i Maciej łącznie z innymi przyjmował w niej aktywny udział, a że nie szedł po linii Stalina poczęto go w partii zwalczać i od pracy społecznej odsuwać. Nie dało to jednak pożądanych wyników, ponieważ wpływy jego w fabryce były poważne i pomiędzy robotnikami cieszył się wielką sympatią.

Rozłam w partii przybierał nadspodziewanie groźny objaw. W Moskwie robotnicy demonstrowali po ulicach przeciw Stalinowi, co wywołało represje rządu do wzmagającej się opozycji z prawa i z lewa. Rozpoczęły się aresztowania na szeroką skalę, zaś na czarną listę dostał się i nasz Maciej Syrczuk, którego tak, jak i wielu innych osadzono w więzieniu w Butyrkach. Znalazłszy się tam, opozycjonista nasz, w pierwszej chwili był tak oszołomiony, że nie wiedział, co z sobą robić. Zauważyli to obecni, obstąpili go kołem i zaczęli go pocieszać, mówiąc: „Nie martw się, towarzyszu! Nic ci nie będzie, to tylko pierwsze dwa lata są ciężkie, pomału przyzwyczaisz się, a następne pięć lat przelecą, jak bicze
m strzelił."

Syrczuk wytrzeszczył oczy na mówiących — zgnębiony, nic nie odrzekł. Uspokoiwszy się nareszcie począł się po izbie rozglądać i zastanawiać nad swoim losem. Cela, w której go umieszczono, pełna już była opozycjonistów wszelkich kategoryj, którzy dni całe dyskutowali o posunięciach partii i o polityce Stalina, zarzucając mu dyktatorskie zapędy i odstępstwo od idei komunistycznej. O ile z jednej strony więzienie podziałało na Syrczuka przygnębiająco, to jednak korzyści, jakie wyniósł z niego, były niemałe. Przede wszystkim zetknął się tam z ludźmi o dość szerokim i obiektywnym horyzoncie myślowym. Wielu z nich, to starzy weterani ruchów rewolucyjnych i na stosunki panujące w partii komunistycznej, a głównie na dążenia Stalina odsunięcia od rządu starych bojowników socjalizmu i utworzenie swojej grupy, patrzyli z wielką niechęcią i przewidywali, że z tego powodu wiele złego w przyszłości. Większość starych działaczy nie zapomniała jeszcze głośnych przez nich swobód demokratycznych, a warunki więzienne przypominały im o tym na każdym kroku. Czym dłużej pozbawiano ich wolności, tym bardziej stawali się wrogo nastrojeni, a słuchając ich, Maciej sam popadał w stan zwątpienia i apatii, w głowie zaś jego panował prawdziwy chaos myślowy i pojąć nie mógł, czemu to przypisać, że wielu z tych jego współtowarzyszy lata całe walczyli z carem i jego ustrojem po to, aby „w swoim państwie" dostać się do więzienia. Dopiero dłuższe przebywanie razem, zdania niedomówione, otwarty mu oczy i rozjaśniły myśli, a wypowiedziane przez jednego z nich słowa, że „straną, gdie swabody niet, tam carit tjurma" (kraj, gdzie niema wolności, tam króluje więzienie), ukazały mu w całej pełni znaczenie wolności politycznej, a wytoczone przeciwko niemu śledztwo, oskarżenie i zarzuty mu stawiane, utwierdziły go ostatecznie w poglądach, tak co do systemu, jak i co do jego twórczości.

Pięciomiesięczny z górą pobyt w więzieniu, dał mu bogate doświadczenie, a polemiki, dyskusje i wymiana poglądów wiele go nauczyły. Wyszedłszy na wolność począł na wszystko inaczej patrzeć, a na zwróconą mu w kolektywie partii uwagę, aby porzucił stare błędy i zaczął pracować w myśl wytycznych generalnej linii partii, milcząco skłonił głowę i przyrzekł podporządkować się jej dyrektywom i spełniać uchwały bez zastrzeżeń. Oświadczenie jego przyjęto do wiadomości. Zaufania jednak poprzedniego nie odzyskał. Dano mu natomiast do zrozumienia, że jedynie pracą rzetelną, posłuchem bezwzględnym i poświęceniem bez zastrzeżeń dawniejszą wiarę i znaczenie może odzyskać. W tym celu wysłany zostanie z Moskwy na posterunek więcej odpowiedzialny, gdzie będzie miał możność inicjatywą swą i zdolnościami dawniejszą przeszłość przekreślić. Zaproponowano mu posadę kierownika warsztatów mechanicznych w Hibinogórsku, położonym na półwyspie Kolskim. Przyjął ją ochotnie.

Okolica, do której miał wyjechać leży na dalekiej północy w strefie polarnej, a przez parę miesięcy zamiast słońca świeci przecudowne zjawisko — zorza polarna. Mrozy bywają tam nadzwyczaj tęgie. Kraj pusty, bez lasów, na północny-wschód tundra, bagna, moczary i torfowiska, na zachód góry i jeziora. W tych to górach odkryto bogate złoża fosforytów pod nazwą „apatitów" i „nefelinów". Ponieważ tak góry, jak i cała okolica nie są zamieszkałe i dobrowolnie nikt osiedlić się tam nie kwapił, a tu do eksploatacji tych skarbów przystąpić było potrzeba znacznej ilości rąk roboczych, zaludniano ją przeto systemem przymusowym, wysyłając do niego przeróżnych skazańców, po największej części kułaków, kupców i byłych przemysłowców.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(105)

— Tem lepiej dla Indyj! — krzyknął Prakasz oburzony tą bezwzględnością. — Bo wieść o nowej rzezi niewinnych Hindusów powiększy zastęp tych, którym obmierzło jarzmo ang...

— Mam zaszczyt przypomnieć panu, — wtrącił Torrance lodowato, — że rozmawia pan właśnie z angielskim żołnierzem, który nie pozwoli...

— Ja także walczyłem za Anglję! O, widzi pan?? — wskazał pusty rękaw. — Tę rękę straciłem...

— Ale gdzie, kiedy? Nie widzę odznaczeń, które napewno byłyby...

— Byłyby mi nagrodziły kalectwo, czy tak? Owszem, dostałem te wasze blaszki, ale za przykładem Mahatmy, odesłałem je wicekrólowi po rzezi w Amritsar! Po rzezi, którą tu pragnie się powtórzyć!

Walter Torrance zaczerwienił się jak burak i palnął pięścią w stół.

— Pan śmie twierdzić, że ja dążę do rozlewu krwi?!

— Czy tak jest, czy nie, osądzą wyżsi od nas. Ja w każdym razie jeszcze dziś zawiadomię Kongres Narodowy, że pan nie chciał mi dać ani dwuch dni czasu na ostrzeżenie ludności, w krainie Kaczin, iż...

— Dobrze, daję panu dwie doby! Niech pan tylko nie sądzi, że przestraszyłem się waszego Kongresu, który, gdyby to odemnie zależało, rozpędziłbym batami!... Zatem pojutrze. Dopiero pojutrze rano samoloty wyruszą na patrol... I będzie mi niewypowiedzianie smutno, jeśli pańscy ludzie zmuszą którego z lotników do rzucenia chociażby jednej bomby.

— Nie dojdzie do tego z pewnością, a swoją drogą najserdeczniej panu pułkownikowi dziękuję za te słowa! — odparł Prakasz bez cienia ironji, skłonił się grzecznie i wyszedł.

— Dziwni ludzie z tych Anglików! — mruczał, podążając do samochodu. — Jaka szkoda, że nie mogą nas zrozumieć.

Równocześnie i dokładnie to samo pomyślał sobie Torrance o Hindusach, poczem rozkazał telefoniście, aby go połączył z lotniskiem.

Tegoż dnia około godziny czwartej popołudniu Prakasz ujrzał w oddali jakiś dziwny słup, który rósł z każdą minutą.

— Nie było tego tu dawniej, jeśli pomnę! — rzekł do szofera.

— Sahib ma rację. to stoi dopiero od kilku lat.

— A co to jest?

— „Pięść Bahadura"!

— Hę? Jak powiadasz?

— Ludność tak przezwała grobowiec, jaki radża kazał zbudować.

— Prawda, prawda, w paru listach matka wspomniała coś o nim.

— Czy o białej rani także?

Prakasz skinął głową. Jeszcze kiedy leżał w szpitalu, w Anglji doniosła mu matka, że Bahadur jedną z swoich niewolnic, białą kobietę podniósł do godności małżonki, skoro urodziła mu córkę. Kamala lękała się początkowo, iż teraz bratowa „wygryzie" ją wraz z dziećmi z Czao-ping, więc radziła się starszego syna, co począć, lecz zanim Prakasz zdążył odpisać, otrzymał drugi list, pełen hymnów uwielbienia na cześć białej rani.

— Owszem, wiem, że wuj poślubił jakąś europejkę.

— I że ją żywcem zamurował w grobowcu?

— Co ty mówisz! Kiedy?

— O, bardzo niedawno, w dzień swojej śmierci.

— Czyli sześć dni temu! — obliczył Prakasz. — Więc prawie od tygodnia ta kobieta mieszka tam razem z trupami! To okropne! I za co?

— Różnie o tem mówią.

— Czy zdradzała radżę? Bo tylko za cudzołóztwo w ten sposób karano u nas kobiety dawniej... Ale z kimże by ona...?

— Nie wiem, nic nie wiem. Tylko dwuch ze służby wiedziało i obydwaj bardzo szybko umarli, a mnie życie miłe!

— Powiedz-że mi przynajmniej, chodząca dyskrecjo, czy będziemy przejeżdżali w pobliżu wieży.

— Tak sahib! Możemy skręcić ku drodze, którą zwożono materjał podczas budowy „Pięści Bahadura". Lecz przez to przybędziemy do Czao-ping o pół godziny później.

— Nie szkodzi! Muszę zamienić kilka słów z tą kobietą jeszcze dzisiaj.

— Nie wiem, czy uda się sahibowi! — powątpiewał szofer.

— Jakto? Dlaczego?

— Ano, radża i rani bardzo źle z sobą żyli, więc może jego duch udusił ją której nocy...

— Głupstwa pleciesz!

— O, sahib, trzeba było słyszeć, jak ten duch latał po pałacu, jak trzaskał drzwiami, jak łupał!... Udusił ją prawie napewno.

Wbrew tak pesymistycznym przypuszczeniom Zosia cieszyła się jaknajlepszem zdrowiem i z niecierpliwością oczekiwała momentu kiedy „tunel" będzie gotowy. Mur wieży miał bowiem blisko dwa metry grubości, a narzędzia, jakie Turrut zdołał gdzieś zdobyć, niezbyt nadawały się do wierceń w kamieniu. Poza tem mógł pracować tylko nocami, gdyż za dnia zawsze groziło mu, że świetne oczy któregoś z pastuchów wypatrzą go zdaleka. O świcie zasłaniał wyrąbaną dziurę bluszczem, który tu i ówdzie piął się już po ścianach wieży, potem szedł spać, by wieczorem powrócić do przerwanej roboty.

Obecnie „tunel" był na wykończeniu. Właśnie ubiegłej nocy Turrut zdołał przebić ostatnią warstwę kamienia i przez ten otwór po raz pierwszy podali sobie ręce, a dzisiejszej nocy dziura miała być rozszerzona tak, aby głowa mogła przecisnąć się przez nią.

— Rani, jutro będziesz wolna!

Dalszy ciąg nastąpi.



Gdy portier hotelowy ma wychodne...

Z przeszłości Polesia

Ciekawe wyniki badań w Dawidgródku

Doc. dr. R. Jakimowicz prowadzący z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego badania w Dawidgródku, wygłosił w Pińsku ciekawy odczyt, w którym przedstawił rezultaty swych dotychczasowych badań. Uczonemu udało się ustalić, że Dawidgródek został założony przez księcia Dawida, syna Igora. Wojowniczy ten i ambitny władca prowadził liczne walki z Rusią Kijowską, a jego kilkakrotne ekspedycje wojskowe miały na celu paraliżowanie handlu Kijowa i innych miast ruskich. W celu pozbycia się wojowniczego księcia i zabezpieczenia się przed jego niespokojnym charakterem przyznano mu księstwo Włodzimiersko-Wołyńskie. Będąc księciem Włodzimierskim kniaź Dawid rozpoczął wojnę z księciem Halickim Wasylem, którego uwięził i oślepił, co spowodowało wystąpienie przeciwko niemu innych książąt ruskich i pozbawienie go udzielnego księstwa włodzimirskiego. Na zjeździe książąt ruskich w Wiatyczewie — Dawid upokorzył się i otrzymał we władanie obszerne ziemie, leżące nad Horyniem ze stolicą w Dorohobużu. Tutaj też około 1100 r. założył niedaleko ujścia Horynia do Prypeci na skrzyżowaniu ważnych handlowych traktów ze wschodu na zachód i z południa na północ warowny gród, który został nazwany od jego imienia Dawidgródkiem.

Zaznaczyć należy, że nad Horyniem powstały inne grody, jak Stepań, Pereszopnica, Wysock, Dorohobuż i Ostróg. Świadczy to dobitnie o ważności Horynia dla handlu i komunikacji w tych czasach.

Dotychczasowe wyniki prac wykopaliskowych dostarczają wiele cennych materiałów, dotyczących życia, stosunków gospodarczych i obyczajów tej epoki. Znalezione resztki bransolet ze szkła kolorowego, świadczą o ożywionym stosunkach handlowych z Bizancjum i Syrią, gdzie te przedmioty były wyrabiane. Podczas prac wykopaliskowych znalezione zostały również w Dawidgródku ciekawe pozostałości ówczesnej fauny poleskiej, m. in. kości tura, żubra, niedźwiedzia, jelenia i t. d. Odkopane budowle rzucają światło na sposoby budowania, architekturę oraz wznoszenie warowni w owych czasach.

Należy dodać, że dotychczas prace wykopaliskowe były prowadzone na stosunkowo małej przestrzeni i nie jest rzeczą wykluczoną, że dalszy postęp tych prac doprowadzi do nowych ważnych dla nauki odkryć.

Znalezione i ocalałe przedmioty po doprowadzeniu ich do porządku i posegregowaniu będą przewiezione i wystawione w Warszawie, po czym część ich zostanie przekazana do Regionalnego Muzeum Poleskiego w Pińsku.

Amputacje rąk i nóg

w starożytności

Amputacje kończyn należą do zabiegów chirurgicznych, wykonywanych już od najdawniejszych czasów. Historycy medycyny przypuszczają, że pierwszymi przyrządami, którymi dokonywano amputacyj, były: kamienny nóż i kamienna piła.

Już w państwie żydowskim lekarze amputowali podobno kończyny chorych trędowatych. Czy starożytni Egipcjanie dokonywali amputacyj, niewiadomo, liczne instrumenty chirurgiczne, znajdywane w egipskich wykopaliskach, dowodzą jednak, że sztuka chirurgiczna stała u Egipcjan na dość wysokim poziomie. Nie ulega wątpliwości, że w czasach starożytnych amputacja była zabiegiem, którego się bardzo obawiano, gdyż niedostateczne sposoby tamowania krwotoków i uśmierzania bólu odstraszały zarówno lekarza jak i pacjenta od dokonywania tej niebezpiecznej i bardzo bolesnej operacji.

Bolesność wszelkich zabiegów chirurgicznych sprawiała, że za dobrego chirurga uważano tego, kto umiał operować dostatecznie szybko. Cierpienia chorych były przeważnie straszne. Wszelkie stosowane środki odurzające uśmierzały jedynie ból bardzo nieznacznie.

Dopiero wiek XIX sprowadził w tej dziedzinie kolosalny postęp, mianowicie uśpienie ogólne i znieczulenie miejscowe.

Już w czasach aleksandryjskich nakładano, co prawda, na twarz tak zwane gąbki usypiające, które mogły sprawiać operowanym pewną ulgę. Gąbki te nasycano przeważnie wyciągami z makowca, cykuty, mandragory. Działanie tych gąbek mogło polegać na tym, że chorzy połykali płyn wyciekający z gąbki, albo też mogło tu również wchodzić w rachubę odurzenie drogą wziewania.

Umiejętność tamowania krwotoków stała przez długie wieki na bardzo niskim poziomie. Dopiero wprowadzenie podwiązywania tętnic na miejsce poprzedniego stosowania przypalania rozpalonym żelazem rozpoczęło nowy okres w dziedzinie leczenia ran. Wprowadzenie podwiązywania tętnic do praktyki chirurgicznej jest zasługą Ambrożego Pare (1517—1590), którego można nazwać ojcem nowoczesnej chirurgii.

Kary za oszustwa

w XVIII wieku

Ciekawe kary na nieuczciwych sprzedawców zawiera kodeks karny, wydany przez Ludwika XIV w r. 1681.

Oto kilka przykładów:

Za drobne przestępstwa, jak wynika z kolejnych paragrafów, groziły wyrafinowane kary, n. p.:

„Każdemu kupcowi, który odważył się sprzedawać nieświeże mleko, zostanie wstawiony do gardła lejek, poczem to samo mleko będzie dotąd wlewane do gardła oszusta, dopóki lekarz nie stwierdzi stanu, grożącego niebezpieczeństwem".

Specjalną karę wymierzono za sprzedaż nieświeżych jajek:

„Ten, kto ośmielił się sprzedać zgniłe jajka, zostanie postawiony pod pręgierz. Wszystkie jajka, które oszust usiłował sprzedać klientom, zostaną rozdane dzieciom, a te obrzucać będą nimi winowajcę".

Jeszcze oryginalniejszą karę wymyślono dla sprzedawców nieświeżego masła: „Postawionemu pod pręgierz oszustowi położą masło na głowie i będzie ono leżało dotąd, dopóki słońce go nie stopi. W razie niepogody, delikwent zostanie przeniesiony do sali i ustawiony przed rozpalonym ogniskiem, które zastąpi słońce".

Kary powyższe, jak twierdzą stare kroniki, odnosiły świetne skutki.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 30 października br. odbyło się w PKO 10-te publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III. W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 października br.

Premie po 1000 zł padły na numery: 150951 159496 169796 178722 232729 235949 143697.

Premie po 500 zł padły na numery: 151114 152179 158151 158365 158736 159249 159919 165052 166202 175505 180624 182896 185691 192344 193259 195842 196635 201864 204594 211182 216509 218210 223361 229885 234817 238472 240231 245276 250927.

Premie po 250 zł padły na numery: 150074 151554 153207 154621 155369 155462 157164 160984 161004 163275 163649 166165 166975 168143 168506 169340 169921 171263 172090 172151 172743 172816 172908 173135 174322 175198 178427 178471 178995 179745 180600 180801 181602 182820 184482 186490 189895 190384 191294 193597 193759 194079 194806 195991 197182 197201 197844 198945 199347 199487 200221 200340 201571 203445 203681 205228 206211 209061 213261 216017 216979 220665 221470 222875 223000 224236 224285 224319 225065 229974 233568 234401 234614 236872 237538 239450 240622 241507 241631 245286 245628 245764 246186 246231 247703 247913 248951 250765 251132.

Poza tym padły 294 premie na 100 zł.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

1000 zł na nr. 178722.

500 zł na nr. 223361.

250 zł na numery: 154621 172816 178127 224236.

100 zł na numery: 154668 158195 160868 161446 174924 179919 193917 205341 214618 241677.

Książeczki serii III, na które padły premie w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

250 zł na nr. 187412.

100 zł na nr. 152632 153587 157278 160033 161591 161959 169930 171160 172015 179227 180365 182095 185874 186982 196618 197664 198416 202871 213264 230006 234188 234533 238015 238058.

Wapnowanie gleby

Wapnowanie jest melioracją, którą stosujemy nie tyle pod rośliny, bo, z małymi wyjątkami, jako pokarm wapno w glebach występuje w ilościach dostatecznych, ile jako środek podniecający rozkład składników gleby i wpływający na jej odkwaszenie. Zasadą przy stosowaniu wapna jest, by je rozsiewać na ziemię zupełnie suchą, by nawet rosy nie było. Rozsiewa się tak, by natychmiast wymieszać je z glebą na ziemię wyoraną — a zasiew nasion nie powinien następować bezpośrednio potem, by wapno nie uszkodziło kiełków roślin uprawnych. Ilość wysiewu wapna palonego, mielonego waha się — jako średnia dawka od 15 do 25 kwintali (kwintal — 100 kg.) na ha., zależnie od kwasowości i zwięzłości gleby.

Biorąc pod uwagę te zasadnicze wskazania, wypada, nadmienić, że teraz możnaby jeszcze stosować wapno, ale tylko w godzinach południowych w dni pogodne i natychmiast przybronować. A więc na wybronowaną rolę p wykopanej okopowiźnie rozsinć wapno, puścić bronę, a w ślad za tym rolę wyorać w ostrą skibę. Wiosenne wapnowanie byłoby niewskazane, gdyż zasiew jarzyny po wapnie trzebaby opóźnić o kilka dni, by wapno straciło swą ostrożność. Powodowałoby to zbytnie spóźnienie zasiewu.

Zanim się przystąpi do wapnowania pól, należałoby przed tym przeprowadzić próby na małych kawałkach, w jakiej mierze opłaci się ta melioracja. Próbować należy zastosowania różnych dawek i obserwować ich działalność na kolejne zasiewy różnych roślin. Najwybitniej zaznacza się wpływ wapnowania na roślinach motylkowych, z wyjątkiem łubinu i seradeli, którym wapnowanie nie sprzyja. Po za motylkowymi — dobrze się czują na ziemiach zwapnowanych: jęczmień, pszenica i buraki.

Skubanie i patroszenie drobiu

Dokonawszy uboju drobiu, należy przystąpić do skubania a następnie dresowania. Kury, indyki i perlice skubać należy natychmiast po zabiciu i wykrwawieniu.

Skubanie winno odbywać się szybko i sprawnie, tak, by formowanie sztuki mogło odbywać się na ciepło. Przy skubaniu należy uważać, aby nie zadrasnąć skóry, gdyż wpływa to ujemnie na późniejszy wygląd sztuki. Im drób jest lepiej utuczony, tym trudniejsze jest skubanie. Tak zwane oparzanie przed skubaniem jest wykluczone w wypadku przeznaczenia sztuki na sprzedaż. Przede wszystkim odbija się to ujemnie na wyglądzie i zapachu skóry, a następnie dłużse przechowanie takiej sztuki jest niemożliwe. Po oskubaniu należy obmyć i osuszyć dziób i nogi. Kury i perliczki skubiemy całkowicie, nie pozostawiając piór. Co do reszty drobiu należy porozumieć się z odbiorcą, gdyż n gęsi, kaczek i indyków pozostawia się nieraz pióra w skrzydłach i na głowie.

Kury i indyki sprzedaje się patroszone, pozostawiając wewnątrz żołądek, serce i wątrobę. Przecinanie i oczyszczanie wola w wypadku, kiedy drób przed zabiciem był głodzony, jest zbyteczne.



Obfite i wydatne plony ogrodnicze

Niniejsze buraki i marchew (największy burak 10 funtów, marchew każda półtora funta) wyhodowała samodzielnie na grządce swej opiece powierzonej nasza gorliwa czytelniczka „Froncka", 7-letnia Maryśka Windówna, córka em. kierownika szkoły p. W. Winda z Strzybnicy, pow. tarnogórski. Nadobnej ogrodniczce życzymy wszelkiej pomyślności na dalsze lata w jej poczynaniach ogrodniczych.

Użycie krów do pracy

Jako inwentarz roboczy odgrywają krowy rolę o wiele większą od buhajów, zwłaszcza w małych gospodarstwach, dla których ntrzymanie konia jest ciężarem. Użycie krów do lekkiej pracy nie oddziaływuje ujemnie na mleczność, przy odpowiednio intensywniejszym żywieniu, z uwagi na wykonywaną pracę.

Wprawdzie ilość mleka z okresu laktacyjnego zmniejsza się około 8 — 10 proc w porównaniu do ilości mleka krów niepracujących, jak to wykazały dawniejsze i w ostatnich latach przeprowadzone badania w średnich gospodarstwach w Niemczech, lecz za to mleko jest stosunkowo bogatsze w tłuszcz i suchą masę, a co ważniejsza, dochód gospodarstwa zwiększa się silnie przez ograniczenie lub całkowite usunięcie końskiego inwentarza roboczego.

Stąd na bogatych Morawach w Czechach zamożni gospodarze nie trzymają koni, a wszelkie roboty gospodarskie wykonują krowami mlecznymi, co i u nas możnaby zastosować, przede wszystkim przy chowie polskiego bydła czerwonego. Dzień roboczy krów trwa 6 — 8 godzin, niekiedy i krócej.

Bezpośrednio po ocieleniu oraz w okresie wysokocielności nie należy krów używać do pracy.

Żywienie psów

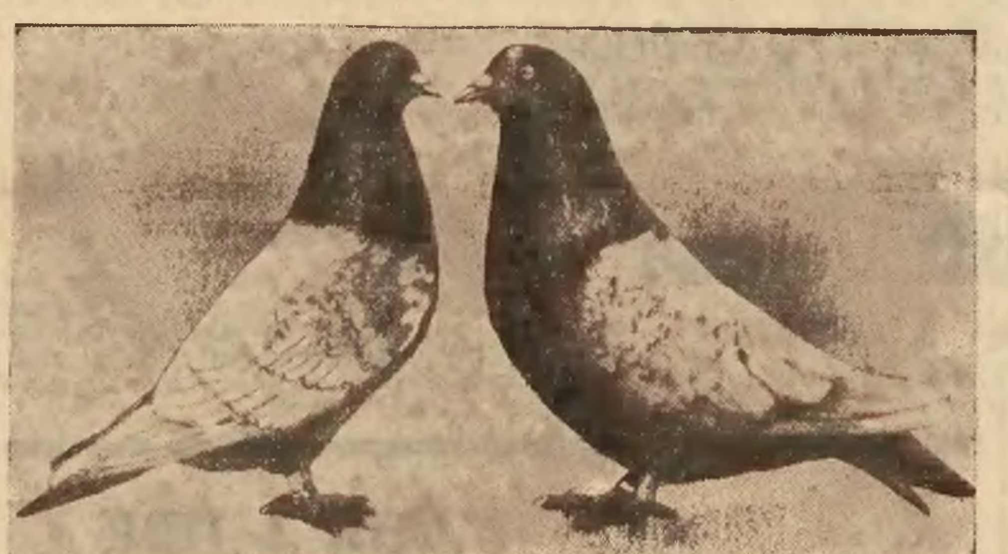
Pies, jako pochodny wilka, należy do zwierząt mięsożernych. Wprawdzie oswojenie sprowadza dużą zmianę w organiźmie zwierzęcia, które można przyzwyczaić do pobierania innej karmy, ilość jednak mięsa powinna wynosić jedną trzecią całej racji pokarmowej dziennie. W skład karmy wchodzą owies, jęczmień, kukurydza w formie śruty, oraz wszelkiego rodzaju kasze lub mąka. W zastępstwie mięsa można dawać mleko chude. Psy do polowania zamiast mięsa otrzymują papkę owsianą, zagotowaną z mlekiem. Na ogół karma psów wyrośniętych, jako zwierząt bardzo ruchliwych, musi być stosunkowo w porównaniu do innych zwierząt, np. konia, intensywniejsza, tak co do ilości białka, jak i jednostek pokarmowych.



Chow-Chow (owczarek chiński).

W zależności od wielkości psa i jego pracy, karma winna wynosić: 250—500 gr. mięsa, 100—150 gr. ziarna, kaszy czy mąki, zastępowanej w części chlebem oraz niewielki dodatek okopowych. Wobec braku naukowo opracowanych norm żywienia psów, najlepiej żywić dwa razy dziennie, poza tym powinien mieć pod dostatkiem czystą i świeżą wodę.

Rysie polskie



Wzorzec gołębia polskiego

Na posiedzeniu sekcji chowu gołębi przy Centralnym Komitecie do Spraw Hodowli Drobiu przyjęto następujący wzorzec gołębia polskiego:

1) Głowa wąska, długa, noszona prawie poziomo, widziana z boku tworzy nieprzerwaną linię, składającą się z dwóch krzywych: dziób i przednia część głowy tworzą jedną linię krzywą o bardzo małej wypukłości, zbliżoną do prostej, tylna część — drugą krzywą, więcej wypukłą, łączącą się stromo z szyją i widzianą z góry tworzy z dziobem klin bez załamań z boku i wklęsłości,

2) Dziób długi (minimum 25 mm. długości), czarny, nozdrza niewielkie;

3) Oko osadzone wysoko, blisko górnej części czaszki; maleńka okrągła źrenica, umieszczona pośrodku tęczówki; tęczówka koloru białego z błękitnym odcieniem;

4) Brew barwy czarnej szeroka;

5) Szyja długa- cienka, pod dziobem głęboko wycięta, harmonijnie rozszerzająca się ku tyłowi;

6) Nogi długie, o czterech cienkich, długich palcach z jasnymi pazurkami, od dołu do pierwszego stawu nieopierzone, czerwone;

7) Upierzenie białe, siwe, płowe itp.;

8) Ogólny wygląd — wszystkie części ciała długie, składają harmonijną całość, tworząc typ gołębia wysokiego, smukłego, o tułowiu długim, ukośnie noszonym, dzielnej, znamionującej siłę postawie, o zwartym upierzeniu.

Jak i kiedy zbierać sporys?

Sporysz jest trującym grzybkiem, który występuje najczęściej na kłosach żyta. Obficie pojawia się on zwłaszcza w lata słotne i to przede wszystkim na polach płaszczystych i źle uprawianych.

Grzybek ten rozmnaża się z zarodników, które dostawszy się w czasie kwitnienia zboża do zarodka ziarna, zaczynają szybko rozwijać się. Sporysz można zauważyć w kłosach żyta już w czerwcu. Do największych jednak rozmiarów dochodzi on w czasie dojrzewania dopiero zboża. Ma on postać różka i podobny jest do silnie powiększonego ziarna żyta koloru fiołkowo-czarnego. Sporysz jest silną trucizną. Domieszka jego w ziarnie czy w mące jest niebezpieczna dla zdrowia ludzi i zwierząt, ponieważ po spożyciu powoduje ciężkie zachorzenia i poronienia. Dlatego należy oczyszczać żyto ze sporyszu przez zbieranie go w czasie żniw lub przez wybieranie z wymłóconego już ziarna. Przy oczyszczeniu żyta na wialniach sporysz odchodzi z pośladem.

Mimo swoich silnie trujących własności, odpowiednio przerobiony sporysz jest bardzo ważnym środkiem leczniczym. Zapotrzebowanie na sporysz jest bardzo duże — i to nie tylko w kraju, ale również zagranicą.

Nie należy więc wybranego ze zboża sporyszu niszczyć, ale wysuszyć, najlepiej na piekarnikach, tak jak często suszy się ziarno do mielenia — i sprzedać go bezpośrednio lub za pośrednictwem najbliższej spółdzielni rolniczej. Sporysz skupują w każdej ilości „Spółdzielnia Zielarska" w Warszawie, ul. Marszałkowska 149 m. 9.

DZIĘGIEL LEŚNY (Angelica silvestris)

Jest bardzo podobny do dzięgla lekarskiego, o którego uprawie obszernie pisaliśmy w numerze poprzednim. Korzeń ma długołetni i krótki, wypełniony żółtawym sokiem mlecznym. Łodyga wzniesiona, górą rozgałęziona, dosięgająca wysokości do 2 i pół metrów, okryta sinym nalotem, często czerwonawym, miękko owłosiona. Liście potrójnie pierzaste, o rozdętych pochwach. Listki jajowate, śpiczaste, nierówno ząbkowane. Owoce owalno-jajowate. Kwitnie od lipca do września. Rośnie w zaroślach, bagnach, nad brzegami wód, mokrych rowów, w gajach wilgotnych. Może służyć do tego samego użytku, co i dzięgiel lek. Zapach ma słabszy, smak gorzki. W lecznictwie domowym ma bardzo duże zapotrzebowanie przy: niežycie krtani, katarach piersi, zaziębieniu i osłabieniu żołądka i dróg pokarmowych i chorobach nerwowych, bladnicy i białych upławach. Ks. Sebastian Kneipp w swoim dziele lekarskim podniósł dzięgiel leśny jako roślinę pożyteczną i poleca jako środek oczyszczający krew, ogrzewający żołądek, usuwający dolegliwości żołądkowe, wypędzający wiatry i wydalający śluz z krtani i płuc.



Jeszcze o hodowli owiec

Owce wschodnio-fryzyjskie

Owce te są okryte silnie lśniącym włosem. Wełna jest mieszana.

Do najszlachetniejszych owiec mlecznych należy owca wschodnio fryzyjska, zarówno barany jak i owce są bezrożne.

Posiadają głowę o profilu garbonosym, łysym czole, szerokich, długich, ku przodowi pochylnych, ruchliwych uszach.

Tułów wydłużony, o klatce piersiowej płaskiej. Nogi wysokie, cienkie, lecz mocne. Wzrost znaczny, dochodzi bowiem do 1 m. wysokości w kłębie, przy żywej wadze wyrośniętych maciorek 70 kg., zaś tryków do 100 kg. Barwa wełny biała, rzadziej ciemna, wynosi przy jednorazowej strzyży 4, a nawet niekiedy 6 kg.; nadaje się do grubszych wyrobów. Użytkowość przede wszystkim mleczna; osiąga przy bardzo dobrym żywieniu 400 — 700 kg. rocznie mleka, zawierającego do 7,5 procent tłuszczu.

Klimatu suchego i suchych pastwisk nie znosi.

Owce cienko-włose

Grupa ta obejmuje owce, zwane merynosami, dostarczające krótkiej, najszlachetniejszej wełny, nadającej się na trwałe, delikatne sukna. Ojczyzną tych owiec jest Hiszpania. Dzisiejsze hodowle merynosów przedstawiają różne typy. Należy tu wymienić: **Elektoral negretty**, jest to najdrobniejsza owca merynosowa, produkująca bardzo szlachetną wełnę, a należąca do zanikających z powodu niskiej rentowności chowu. **Merynosy tkackie** — owce bezrożne, barany o rogach ślimakowato-okręconych, głowie garbonosej, szerokiej, szyi, średnio szerokim, dosyć głębokim tułowiu. Posiadają runo o wełnie od poprzednich grubszej, a dochodzącej do 7 cm. długości, t. j. tej granicy, jaka była uważana dawniej za ostateczną dla wełn sukienniczych. Nogi aż do po racice i głowa, z wyjątkiem pyska, porośnięte wełną. Użytkowość mięsna nieco lepsza od elektoral — negrettów, aczkolwiek na ogół słaba.

Dwudziesta rocznica Rosji bolszewickiej

Dnia 7-go listopada Rosja sowiecka obchodzi z właściwą wszystkim dyktaturom wystawnością dwudziestolecie urodzin związku rosyjskich republik socjalistycznych, dwudziestą rocznicę rewolucji, według starego kalendarza nazywanej październikową. Przy tej sposobności znowu trzeba stwierdzić, jak niewdzięczną rzeczą jest prorokowanie w polityce. Zwolennicy bolszewizmu nie tylko w Rosji, ale w całym świecie nie bez słuszności natrząsają się z proroków burżuazyjnych, którzy tyle razy przepowiadali upadek reżimu sowieckiego. Ale nie mają się z czego cieszyć, bo i bolszewicy okazali się w tym samym stopniu fałszywymi prorokami, przepowiadając niezliczone razy, że myśli leninowskie podbiją cały świat, że wszędzie padnie w gruzy ustrój burżuazyjny, a zwycięży reżim sowiecki, który nasz padół płaczu zamieni w raj na ziemi. Podstawą tego raju będzie nowy człowiek i nowe społeczeństwo, społeczeństwo bez klas, nie uznające różnic rasowych, narodowych, politycznych. Twórcy bolszewizmu użyli wszystkich środków, aby swoim myślom i zamierzeniom zapewnić zwycięstwo. **Nadzieje te zawiodły,** aczkolwiek we wszystkich państwach moskiewska centrala bolszewicka posiadała i posiada narzędzia polityczne w postaci partii komunistycznych, działających jawnie lub podziemnie, narzędzia posłuszne i ślepo wykonujące instrukcje i nakazy Moskwy. **Ta ostatnia okoliczność jest przyczyną, dla której bolszewizm jest nie tylko sprawą wewnętrzno-rosyjską, ale i zagadnieniem międzynarodowym, które wywiera ogromny wpływ nie tylko na wewnętrzne życie narodów, ale i na kształtowanie się stosunków międzynarodowych.**

Dziś, po dwudziestu latach stwierdzić trzeba, że rosyjskie państwo sowieckie jest realnym czynnikiem politycznym, z którego istnieniem w duchu pogodzili się wszyscy. Bezstronnie na rzeczy patrząc przyznać trzeba, że bolszewizm znacznie się przyczynił do zapoczątkowania nowej epoki w życiu narodów. — Zwolennicy Lenina w całym świecie wysławiać dziś będą wielkie zdobycze bolszewizmu i wskazywać na jego ogromne dzieła techniczne i gospodarcze, dokonane w okresie tych 20 lat. Dalecy jesteśmy od tego, by twierdzić, że reżim ten nie dokonał niczego, że niczym nie może się poszczycić. Tak nie jest. — Przyczynił się on do rozwoju gospodarczego ziemi, stworzył olbrzymi przemysł, stworzył armię potężną, nie bez skutku walczył z analfabetyzmem i t. d.

Ale mimo to wszystko, ta dwudziesta rocznica rewolucji październikowej nie jest rocznicą triumfu bolszewizmu, lecz raczej wyrazem jego klęski.

Dzisiejsza Rosja

Gdyby dziś Lenin wstał ze swego mauzoleum na Czerwonym Placu w Moskwie i spojrzał na dzisiejszą Rosję i na dzisiejszy świat, pełen rozczarowania, położyłby się z powrotem do grobu, albo podzieliłby los swych współpracowników, którzy skończyli pod ścianą lub los Żyda wiecznego tułacza Trockiego. **Z programu Lenina w Rosji pozostały tylko nazwy, a treść życia rosyjskiego jest zaprzeczeniem ideałów, które przyświecały twórcy bolszewizmu.** Nie narodził się nowy człowiek w Rosji sowieckiej, nie powstało nowe społeczeństwo. Znikł wprawdzie prywatny kapitalizm, ale jego miejsce zajął **kapitalizm państwowy, okrutniejszy od kapitalizmu prywatnego.** Znikły klasy społeczne w dawniejszym pojęciu, ale zastąpiły je **nowe klasy, zrodziła się biurokracja wszechmocna,** bezwzględniejsza od dawnych panujących warstw burżuazyjnych. Podobnie jak państwa kapitalistyczne, Rosja dzisiejsza główną uwagę poświęca przemysłowi wojennemu, a **militaryzm** jej góruje nad militaryzmem carskim i dzisiejszych państw burżuazyjnych. Politykę wewnętrzną cechuje rosnący nacjonalizm, a polityka zagraniczna Rosji sowieckiej żyje oportunizmem, szukając poparcia i obrony w państwach demokratycznych i Lidze Narodów.

Dwudziestolecie reżimu sowieckiego **jest jubileuszem stalinizmu i uroczystością pogrzebową leninizmu.**

Ideologia nienawiści i gwałtu

Jedna cecha jest wspólna stalinizmowi i leninizmowi, a mianowicie nienawiść i terror. Lenin wierzył w to święcie, że nienawiść jest źródłem odrodzenia ludzkości, a terror siłą twórczą w życiu narodów. Terrorem trzymał się leninizm, terrorem żyje także stalinizm. — A jeden i drugi walczy na życie i śmierć z tym, co jest zaprzeczeniem nienawiści, co potępia terror jeko zbrodnię, **z chrześcijaństwem,** nakazującym miłość bliźniego i poszanowanie godności ludzkiej. Lenin i Stalin uczynili ze społeczeństwa bezwolne stado, a z człowieka ślepe narzędzie swej woli. Wywłaszczali nie tylko kapitalistów i burżujów z ich majątków, ale i człowieka z duszy. I nie dlatego bolszewizm napotkał na swojej drodze zwarty front przeciwników, że zniszczył kapitalizm burżuazyjny, bo ten i poza Rosją ma coraz mniej przyjaciół, ale dlatego, że **wypowiedział walkę człowiekowi, stworzonemu na podobieństwo Boże, że pragnął społeczność ludzką wywłaszczyć z duszy.** Jako ideał nowego człowieka przyświecał Leninowi człowiek bez Boga, a głównym celem bolszewizmu było wytępienie pojęcia człowieka, jak je określa Ewangelia, a szczególnie Paweł św.

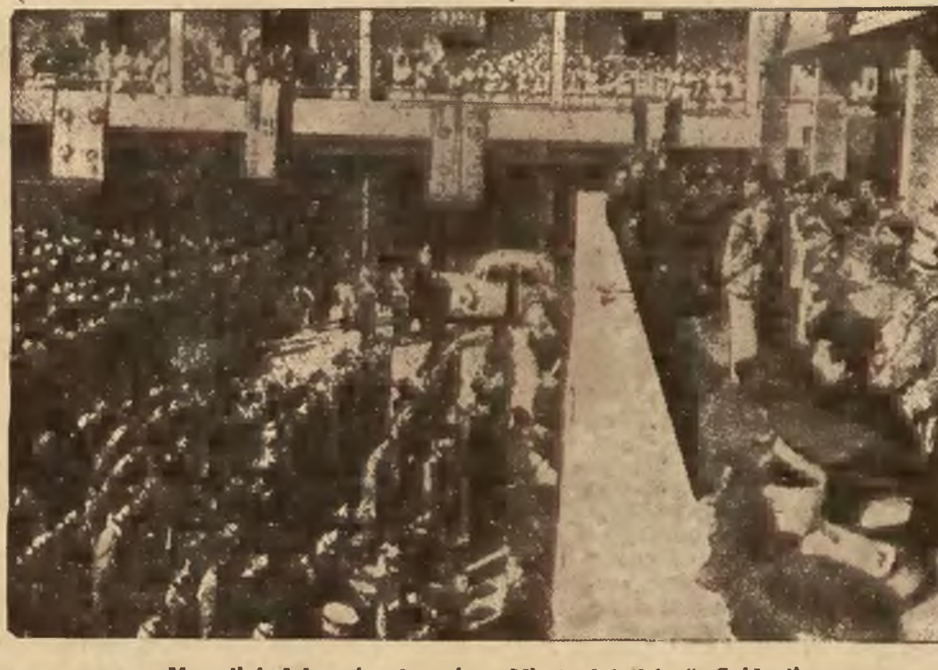
Walka Zachodu ze Wschodem

Bezbożnictwo miało stać się podstawą nowego społeczeństwa i źródłem jego kultury. Świat stanął w obronie swego dziedzictwa kulturalnego, opartego na nauce chrześcijańskiej i kulturze zrodzonej w Atenach i Rzymie. Dziś znowu świat zachodni prowadzi **walkę ze wschodem,** której wynik zadecyduje o przyszłości duchowej Europy i krajów jej kulturą żyjących. Wysławianie przemocy i gwałtu, wiara w twórczość terroru w życiu zbiorowym, pogardzanie człowiekiem, degradowanie społeczeństwa do roli trzody, to wszystko **cechy ducha azjatyckiego.** Wiara w człowieka stworzonego na podobieństwo Boże, poszanowanie jego osobowości i jego praw przyrodzonych, uznawanie znaczenia jego rozumu, jego wolnej woli i odpowiedzialności — to **źródła kultury świata zachodniego.**

Źródło współczesnego barbarzyństwa

W dwudziestą rocznicę rewolucji październikowej bolszewizm może się poszczycić nie tylko swoimi zdobyczami materialnymi, lecz wskazać również i na to, że jego podstawowa doktryna zdobyła sobie licznych wyznawców poza granicami Rosji. **Nikt inny, tylko bolszewizm rozkrzewił w świecie wiarę w przemoc i skuteczność polityczną terroru. Bolszewizm jest rodzicem faszyzmu we wszelkich jego postaciach. Bez Lenina i jego doktryny o przemocy i terrorze nie byłoby dziś faszyzmu, hitleryzmu i wszelkich tych ruchów barbarzyńskich, wzorujących się na nich.** Lenin był swego rodzaju geniuszem, ale geniuszem jednostronnym i ciasnym. Chciał być wielkim reformatorem ludzkości, a dzieła swego dokonać za swego życia. Portrety takich geniuszów należałoby malować na tle lasu szubienic. Bolszewickie teorie o roli gwałtu i terroru zaraziły dzisiaj jak dżuma świat zachodni i stanowią dla naszej kultury **najgroźniejsze niebezpieczeństwo.** Niebezpieczeństwa tego nie zmniejsza to, że czciciele gwałtu ubierają się w płaszczyk narodowy, czarny lub brunatny, czy nawet ozdobiony krzyżem chrześcijańskim, degradując Chrystusa do roli żandarma, mającego stać na straży ich mocy i skarbów.

Wiara w skuteczność nienawiści i gwałtu w życiu zbiorowym ma źródło w leniniźmie, a miejscem jej powstania jest wschód. Owocem nienawiści i gwałtu, zawsze jest zniszczenie, **bo twórczą jest tylko miłość bliźniego i miłość Boga.** — A miłość chrześcijańska dotąd zawsze ostatecznie zwyciężała. Po Neronie przychodził Konstantyn, który dźwigał wysoko sztandar ze znakiem: **In hoc signo vinces.**



Mussolini dokonuje otwarcia „Miasta lotników", Guidonii.

Wpływ Edena na stosunki

wewnętrzne we Francji

Korespondent **paryski** „Manchester Guardian" przypisuje decyzji brytyjskiej mianowania agenta rządu brytyjskiego w Burgos bardzo poważne znaczenie dla rozwoju wewnętrzno-politycznego. Korespondent twierdzi, że ostatnie posunięcia polityki brytyjskiej w stosunku do gen. Franco stanowią **główny temat rozważań politycznych w Paryżu.** W pewnych kołach francuskich stawiane jest znamienne pytanie, czy ministrowi Edenowi uda się **rozbić Front Ludowy** we Francji, czego wielu innych nie zdołało dokonać. Socjaliści i komuniści podnoszą alarm przeciwko dokonanemu — ich zdaniem — uznaniu gen. Franco przez W. Brytanię i gdyby Delbos, Chautemps i inni radykałowie poszli za inicjatywą brytyjską, wychodząc z założenia, że Francja nie może pozwolić sobie na to, aby postępować niezależnie od W. Brytanii, **rozłam między radykałami z jednej strony a socjalistami i komunistami z drugiej** — może się — zdaniem pisma — okazać niekorzystny. Natomiast prawica francuska triumfuje, uważa ona, że prędzej czy później Francja będzie musiała dostosować się do realistycznej polityki W. Brytanii i że radykałowie, których prawe skrzydło dzięki temu wydarzeniu uzyska **przewagę,** uświadomią sobie ten stan rzeczy, wskutek czego **polityka ta stanie się podstawą dla rządu narodowego, z którym radykałowie będą musieli współpracować.**

Zdaniem prawicy — pisze dziennik — minister Eden oddał jej wielkie przysługi, tłumiąc w zarodku możliwość podjęcia ostrego kursu wobec spraw hiszpańskich przez ewentualny **gabinet Herriot — Blum,** którego powstanie uważane było za wysoce prawdopodobne po niedawnym przemówieniu Herriota na kongresie radykałów w Lille.

Obecnie jednak wśród socjalistów i komunistów panuje oburzenie, a wśród radykałów zamieszanie. „Manchester Guardian" zaznacza, że minister Delbos miał w Brukseli zwrócić się do Edena, aby przez zbyt szybkie posunięcia na drodze do formalnego uznania gen. Franco nie komplikował we Francji, zwłaszcza w przededniu obrad rady naczelnej socjalistów, sytuacji. Interwencja Delbosa miała po części wpłynąć na **bardziej umiarkowany ton czwartkowego oświadczenia premiera Chamberlaina w Izbie Gmin w tej sprawie.**

W opinii francuskiej oświadczenie to nie zmienia zasadniczo sytuacji — zdaniem pisma, podczas gdy rząd brytyjski nalega na to, aby polityka Francji była realistyczna, opierając swe żądanie na przewidywaniu rychłego zwycięstwa gen. Franco, rząd brytyjski równocześnie stara się uspokoić bezpośrednie obawy Francji, przyrzekając, że bezzwłocznie wzmocni flotę patrolującą Baleary. **Zapewnienia tego rodzaju udzielić miał min. Eden Delbosowi w Brukseli.**

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT BRZOZÓW

Zarząd powiatowy zwołuje na dzień **14 listopada br.** o godzinie 12 w południe **walny zjazd prezesów kół i delegatów S. L. powiatu Brzozowskiego.** Zjazd odbędzie się w Domu Ludowym w Izdebkach.

Na zjazd przybędzie b. poseł **J. Madejczyk.** Pamiętać o zabraniu legitymacji członkowskiej, gdyż bez legitymacji nikt nie może wejść na salę obrad.

Zjazd odbędzie się bez względu na pogodę.

Zarząd powiatowy S. L. Brzozów.

UWAGA BRZEŻAŃSKIE!

Dnia **22 listopada** (w poniedziałek) odbędzie się w **Kozowie** msza żałobna za spokój dusz śp. poległych w ostatnich zajściach chłopów, w której powinni wziąć udział wszyscy ludowcy.

Po mszy odbędzie się zebranie członków Stronnictwa Ludowego celem uregulowania spraw organizacyjnych. Wstęp na zebranie tylko za legitymacjami **na** rok 1937.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

XIV Walny Zjazd Delegatów Kół i Okręgów Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbędzie się w dniu 14 listopada 1937 roku **w Poznaniu w sali Ogrodu Zoologicznego.** W programie: — Godz. 9 msza św. — Godz. 10 otwarcie. Wybór prezydium Zjazdu — odczytanie i przyjęcie protokółu Zjazdu — referat p. inż. Wesolińskiego dyr. Uniwersytetu Wiejskiego w Nietążkowie — sprawozdanie władz — wybór komisyj — przerwa obiadowa i obrady w komisjach — wybór nowych władz — wolne wnioski bez uchwał — zakończenie.

O spolszczenie handlu zbożem

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Zborowie, którego **zarząd złożony z samych chłopów-ludowców z prezesem Stanisławem Sapyta** z Jarosławic na czele, zaczyna systematycznie wchodzić na tory owocnych prac. Na szeroką skalę pragnie się zaprowadzić w powiecie **handel zbożem.** Pierwsze kroki w tym kierunku są już poczynione. Energiczne wysiłki p. delegata **dr. Niezabitowskiego Czesława** z Nesterowiec doprowadziły do uświadomienia chłopów w celu zakładania handlu własnego.

(Korespondent)

— — — — — — — —

Zarząd powiatowy Stron. Lud. w Zborowie apeluje do członków Stron. Ludowego, jako też do chłopów bez względu na przekonanie polityczne, by gremialnie popierali akcję zbożową na tutejszym terenie, zakładaną z inicjatywy Okręgowego Tow. Rolniczego. Chłopi koniecznie powinni dążyć, ażeby wszelki handel znajdował się w ich własnych rękach. — Pamiętajcie: Swój do swego!!!

Zarząd Powiatowy Stron. Ludowego w Zborowie.

„Times" o Gdańsku

W n-rze z dnia 30 października br. „Times'ów" ukazało się sprawozdanie z przemówienia wygłoszonego dnia 29 października br. w Monachium przez gen. v. Epp'a. Po przytoczeniu jego „dowodów" na to, że objęcie kolonii niemieckich przez państwa zwycięskie w r. 1918 było sprzeczne z prawem, gen. v. Epp oświadczył:

„Fakt, że zgodnie z artykułem 119 Traktatu Wersalskiego Niemcy wyrzekły się swych kolonii nie stanowi w większym stopniu przekazania praw suwerennych mocarstwom, niż to ma miejsce w wypadku Gdańska i Kłajpedy."

Okazuje się więc, że w Niemczech czynniki urzędowe zaczynają już zupełnie oficjalnie łączyć akcję na rzecz rewizjonizmu kolonialnego z rewizjonizmem w stosunku do Gdańska. Ponieważ sądząc z głosów prasy angielskiej i francuskiej należy się liczyć w najbliższej przyszłości z większym jeszcze wzrostem niemieckiej propagandy kolonialnej, przeto na odcinek gdański należy zwrócić szczególną uwagę.

Kronika Śląska

Powiat Cieszyn

CIESZYN. (Zarządzenie Magistratu). W związku z realizacją obrony przeciwlotniczo-gazowej-biernej miasta, na podstawie śląskiej ustawy budowlanej z dnia 2 czerwca 1883 r. oraz ustawy z dnia 16 lipca 1937 r. o ochronie przed pożarami i innymi klęskami (Dz. U. Śl. Nr. 17, poz. 41) wzywam wszystkich właścicieli domów na terenie miasta Cieszyna do opróżnienia strychów i poddaszy z materiałów łatwopalnych w terminie ostatecznym do 31 grudnia 1937 r.

Właściciele budynków oraz lokatorzy domów obowiązani są opróżnić strychy i poddasza domowe z przechowywanych tam wszelkich materiałów łatwopalnych jak drzewa, słomy, papieru itp., przy czym obowiązani są uodpornić strychy i poddasza, posiadać, przechowywać na strychach i poddaszach i utrzymywać w stanie zdatnym do natychmiastowego użytku materiał i sprzęt przeciwpożarowy, ułatwiający akcję ratunkową i umożliwiający prowadzenie akcji przeciwpożarowej, według wskazówek udzielonych na kursie o. p. l. dla komendantów o. p. l. domów, a mianowicie skrzynia z piaskiem, łopaty, naczynia z wodą itp.

Po dniu 1 stycznia 1938 r. przeprowadzą specjalne komisje kontrolę wszystkich strychów i poddaszy.

Winni niewykonania powyższego zostaną ukarani na podstawie art. 47 ustawy z dnia 16 lipca 1937 r. (Dz. U. Śl. Nr. 17, poz. 41), w drodze administracyjnej krzywną do 500 zł. lub aresztem do dni 14, niezależnie zaś od grzywny opróżnienie strychów względnie poddaszy nastąpi w drodze przymusu na koszt właściciela realności czy też lokatora.

Komendant O. P. L. biernej miasta Cieszyna — Burmistrz
Józef Korbut, m. p. — Rudolf Halfar, m. p.

Z Twa Teatru Polskiego w Cieszynie. W dniu 12 bm. odsłania Teatr Polski w Cieszynie nowe swoje oblicze. Staje „frontem do młodzieży". Sztuka polskiego autora Kazim. Leczyckiego „Sztuba" przenosi nas w kraj niebardzo jeszcze zamierzchły, ale jakże już bardzo różny od tego co się dzisiaj dzieje w szkole. Typy przedstawione w „Sztubie" należą obecnie do legendy i nie dadzą się już po prostu inaczej teraz odtworzyć, jak tylko w literaturze lub w teatrze. Dlatego celem retrospektywnego spojrzenia w te niedawne a jednak tak bardzo dawne czasy — warto jest zajść do teatru, aby się ubawić i podumać nad stosunkami i czasami, które już nie wrócą, a spojrzeć bystro w nowe kierunki i metody, które torują sobie drogę na przyszłość.

Powiat Bielsko

JAWORZNO. (Po wystawie). Tegoroczna wystawa ogrodniczo-pszczelarska urządzona staraniem Koła Tow. Ogrod. Pszczelarskiego, wypadła imponująco. Obszerna sala p. Schlauera była zapełniona pierwszorzędnymi eksponatami. Otwarcia wystawy dokonał p. Bocheński, starosta bielski, wobec przedstawicieli Izby Rolniczej w Katowicach, Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie i Tow. Ogrod.-Pszczelarskiego oraz licznie zebranej publiczności.

Największe stoisko, pełne pierwszorzędnych odmian owoców, kwiatów i płodów rolnych urządził Zarząd Dóbr dr. J. Larischa w Jaworzu. To też p. Chowańcowi, kierownikowi ogrodu, oraz wszystkim pracownikom należy się specjalne uznanie za gorliwe zajęcie się wystawą.

Atrakcją było stoisko p. Kufy z 150 odmianami dalii, które swą pięknością zachwycały widzów. Obszerne stoisko zajmowała Średnia Szkoła Ogrodnicza w Białej, wystawiając piękny dorobek swego zakładu. Pan A. Hess z Międzyrzecza wystawił pierwszorzędne owoce, które są wynikiem znakomitej pielęgnacji sadów. Podobne stoiska z owocami posiadał p. Hobiela z Międzyrzecza.

Trudno wyliczyć wszystkich wystawców, którzy w ilości 60 wystawili swe plony. Dział pszczelarski, przetwory owocowe (Tow. Polek) i dział ochrony roślin (Tow. Rolnicze z Bielska) były godnie reprezentowane.

Czysty zysk z wystawy przeznaczono na zakupno spryskiwacza, aby w ten sposób podnieść pielęgnację naszych sadów.

Zarząd Koła składa tą drogą całemu Komitetowi wystawy z p. Kufą na czele oraz wszystkim wystawcom staropolskie „Bóg zapłać!"

Spadek cen płodów rolnych

Trwająca od trzech tygodni zniżka na większych rynkach zbożowych w okresie ostatniego tygodnia uległa pogłębieniu. Spadek objął rynki Stanów Zjednoczonych, Kanady i Europy, **spadek cen jest więc powszechny.** Tłumaczy się to przede wszystkim cyfrą zbiorów tegorocznych, która dotychczas wprawdzie ściśle ustalona jeszcze nie została, ale nie ulega już obecnie żadnej wątpliwości, że zbiory te będą znacznie wyższe od możliwego zapotrzebowania.

Jedynym rynkiem, na którym ceny utrzymują się na poziomie wysokim, jest Buenos Aires. Ale Argentyna w chwili obecnej na rynkach zbożowych odgrywa rolę niewielką tak dlatego, że jej nadwyżki zbożowe dawno już właściwie zostały sprzedane, jak i z tego względu, że kraj ten znajduje się w okresie przednówka. Zaznaczyć należy, że rząd argentyński wydał zakaz wywozu pszenicy celem przeciwdziałania zwyżce, to jest zupełnie zresztą zrozumiałe, ponieważ ceny te osiągnęły poziom przeszło o 50 proc. wyższy ponad minimum urzędowe.

Na rynku zbożowym zniżka trwa nadal, chociaż tempo jej stało się znacznie powolniejsze. Ponieważ rolnicy w dalszym ciągu wyprzedają bydło i trzodę niedotuczoną, przeto odpadła konieczność żywienia zwierząt ziarnem. Wobec dobrego urodzaju ziemniaków konieczność ta tym bardziej nie istnieje, dzięki czemu na rynek będzie prawdopodobnie wyrzucona znacznie większa ilość zboża, niż początkowo przypuszczano. Stąd też i zniżka. Obniżyły się również cokolwiek oleiste, pozostałe ziemiopłody przeważnie bez zmian. W związku z obniżką zbóż chlebowych staniały otręby, co dla hodowli ma pewne znaczenie.

Na rynku zwierząt rzeźnych panowała nadal **tendencja słaba.** Podaż sztuk niedotuczonych znaczna, należycie opasionych bardzo mała, stąd i niskie ceny. Produkty hodowlane są bardzo tanie, rolnikom więc zupełnie nie kalkuluje się intensywne żywienie inwentarza.

Masło w tygodniu sprawozdawczym znów staniało. Dobry urodzaj ziemniaków umożliwił dostateczne żywienie bydła mlecznego, które już nie będzie przeznaczone na sprzedaż, dzięki czemu wzmogła się produkcja mleka. Ceny mleka, dostarczanego do miast większych do bezpośredniego spożycia zmianie wprawdzie nie uległy, ale mleko oddawane przez większość rolników na przerób na masło płacone jest dość nisko.

Na rynku jaj zmiany większe nie zaszły, ceny utrzymują się dzięki rentownemu eksportowi, zwłaszcza, jeśli chodzi o towar cięższy i gwarantowanej świeżości. Zaznaczyć należy, że rozpiętość między towarem cięższym i lżejszym jest duża.

Na rynku **rybnym** panowała tendencja słaba głównie skutkiem znacznego dowozu ryb stawowych. Wytworzyło to niepomyślną koniunkturę i dla ryby dzikiej, zwłaszcza, że pogoda sprzyja połowom.

Na rynku warzyw panowała sytuacja niejednolita. Nieurodzaj cebuli na Węgrzech i spadek produkcji w Hiszpanii wywołał na niektórych rynkach **duże zainteresowanie cebulą polską,** co wywołało poważną zwyżkę wbrew dotychczasowej praktyce. Ceny bowiem cebuli zwyżkują dopiero na wiosnę. Spadły natomiast, mimo słabego zbioru, **ceny kapusty,** głównie skutkiem znacznego dowozu z podmiejskich gospodarstw włościańskich.

Z. K.



Znakomita francuska lotniczka Maryse Bastie została udekorowana Krzyżem Legii Honorowej



Powódź w Południowej Francji. Na zdjęciu ruiny wioski Salau, po opadnięciu wód.

W WAŻNEJ SPRAWIE

Jak podnieść wydajność łąk

(Dokończenie)

Rezultat potrząski widoczny i przykład zachęcający do naśladowania. Wzrost plonu przy potrząsce przypisać należy nietylko lepszemu przezimowaniu roślinności łąkowej i wcześniejszemu ruszeniu wzrostu na wiosnę, lecz również pewnemu wzbogaceniu gleby w pokarmy wypłukane z potrząski przez opady.

Przytoczone poprzednio cyfry obrazujące potrzeby pokarmowe łąk wykazują zapotrzebowanie **potasu, azotu, fosforu i wapna.** Od obecności lub nieobecności w glebie tych składników zależy głównie plon siana. Wiedzą o tym rolnicy, gdyż dość wielu stosuje na łąki kainit, azotniak i supertomasynę, chociaż nie zawsze racjonalnie.

Przede wszystkim dają tych nawozów **za mało,** powtóre stosują je **zapóźno.** Pamiętać należy, **że dwa razy daje, kto prędko daje!** Najodpowiedniejszą porą nawożenia łąk jest jesień, gdyż w okresie pozornego spoczynku mogą korzenie traw pobierać rozsiane nawozy aż do mrozów, a z chwilą ocieplenia się na wiosnę nie tracą czasu, wykorzystywują skrzętnie podane im pokarmy i **płacą za nie już pierwszym pokosem. Nawożenie wiosenne będzie na miejscu tam, gdzie łąkom grozi zalanie i zachodzi obawa uniesienia pokarmów przez wodę.** Wówczas celowem będzie sypanie nawozów szczególnie saletrzaku nawet po pierwszym pokosie.

Jesienna dawka kainitu na ha powinna wynosić w normalnych warunkach 8—10 q na ha, a siać go można od listopada do lutego. **Na łąkach śródpolowych o glebie zwięźlejszych można kainit zastąpić 20% solą potasową w ilości 4—5 q na ha.**

Poza działaniem nawozowym **przyczynia się kainit do wyniszczenia mchu,** który na naszych łąkach przeszkadza tak często osiągnięciu przyzwoitych zbiorów siana. Ponadto potas zawarty w kainicie i w soli potasowej **zwiększa odporność roślinności łąkowej przeciw wymarzaniu i przyczynia się wydatnie do polepszenia wydajności i wartości odżywczej siana.**

Zasilanie łąk potasem przyczynia się również do wzbogacenia obornika w ten składnik pokarmowy i dopomaga pośrednio do podniesienia kultury roli.

Drugim składnikiem pokarmowym, za który łąki są przeważnie wdzięczne — to **fosfor.** Dawać go należy w postaci nawozu nie ulegającego wymyciu z gleby do warstw głębszych, a więc w formie **supertomasyny 30%,** przy wysokości dawki **150 do 200 kg** na ha.

W kołach rolniczych panuje przekonanie, że łąki nie wymagają zasilenia azotem. **Pogląd taki jest zupełnie błędnym.** Próchnica łąkowa rozkłada się stosunkowo wolno, rośliny motylkowe, których zresztą nie wiele jest na łąkach, nie gromadzą tyle azotu, ile zabiera z gleby przyzwoity zbiór siana. Nowsze doświadczenia wykazały skuteczność nawożenia azotem, pod tym jednak warunkiem, **że dawka czystego azotu na ha wynosi 30 do 60 kg na ha, co odpowiada 150—300 kg azotniaku 21%.** Według doświadczeń Clausena 1 kg azotu daje do 275 kg przyrostu zielonej masy, nie mówiąc już o polepszeniu jakości siana, dzięki wzrostowi zawartości białka, odgrywającego doniosłą rolę w żywieniu krów dojnych i rosnącej młodzieży. Sto kg nawozu azotowego daje zwyżkę około 900 doborowego siana.

O ile nie dano w jesieni na łąki azotniaku, to należy dać go na wiosnę. Radzimy dawać jednak azotniak w jesieni. Zamiast supertomasyny i azotniaku, można stosować supertomasynę azotniakowaną w ilości 300 kg na ha.

Supertomasynę i azotniak, względnie supertomasynę azotniakowaną pomieszać z kainitem i rozsiać. Po rozsianiu nawozów należy je przybronować. W wielu wypadkach podniesienie wydajności łąk da się osiągnąć przy zastosowaniu wapnowania. Uwaga ta odnosi się w pierwszym rzędzie do łąk kwaśnych, porosłych szczawiem, skrzypem i tzw. „trawami kwaśnymi". Bez zasilenia tych łąk wapnem, zwłaszcza palonym w ilości wystarczającej do odkwaszenia gleby (dawka 10 do 20 q na ha) trudno marzyć o podniesieniu plonów.

Skutki nawożenia łąk nie można mierzyć wyłącznie zwyżką plonu siana wyrażoną w centnarach. Nie trzeba zapominać, że nawożenie powoduje rozwój szlachetnych traw i roślin motylkowych, dzięki czemu podnosi się nie tylko plon, ale poprawia się wartość odżywcza siana, podnosi się mleczność i przyrost mięsa u zwierząt odżywianych bardziej wartościową paszą, a w wyniku końcowym zyskuje na tym ogólna kultura gospodarstwa.

Nie zaniedbujcie więc nawożenia swej łąki w tej jesieni. Dawne ale prawdziwe przysłowie mówi, że „łąka żywi rolę". Dobrego gospodarza można poznać po jego łące. Z łąki zbierać należy doborowe siano, a nie chwasty.

„KŁOSY". Inż. Andrzej Miksiewicz.

PRZYWÓZ GĘSI DO NIEMIEC. Z pogranicza polsko-niemieckiego donoszą, że w związku z rozpoczęciem sezonu na gęsi, codziennie przybywają do Niemiec przez niemiecką stację graniczną Neu-Bentschen pociągi towarowe z ładunkiem gęsi z Polski, Litwy i Jugosławii. Dotychczasowe transporty zawierały 475 tys. szt. gęsi. Cały kontyngent wyniesie około 1.100.000 sztuk. Większość, bo 700 tys. pochodzi z Polski, 250 tys. z Litwy, a 100 tys. z Jugosławii. Masowy przywóz gęsi trwać będzie do końca listopada br.

Czytelnicy i przyjaciele!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego światłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o wspólną sprawę, — trwamy niezmienne od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy".

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. Wychodzi raz w tygodniu.